



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Posiedzenie
Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (118.)
w dniu 4 listopada 2014 r.

VIII kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o podjętych, zrealizowanych i planowanych działaniach w związku z wprowadzeniem embarga na import produktów rolno-spożywczych przez Federację Rosyjską.
2. Rozpatrzenie wskazanych przez Prezesa Najwyższej Izby Kontroli wniosków de lege ferenda zawartych w wynikach kontroli Najwyższej Izby Kontroli „Gospodarka Rybacka na jeziorach Skarbu Państwa w województwie warmińsko-mazurskim”.

(Początek posiedzenia o godzinie 15 minut 37)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Jerzy Chróścikowski)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Proszę państwa, pozwolicie, że rozpoczniemy, bo minęło już parę minutek.

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Są dzisiaj do rozpatrzenia dwa punkty. Pierwszy to jest informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi o podjętych, zrealizowanych i planowanych działaniach w związku z wprowadzeniem embarga na import produktów rolno-spożywczych przez Federację Rosyjską, a drugi to jest rozważenie podjęcia inicjatywy ustawodawczej dotyczącej ustawy o zmianie ustawy o rybactwie śródlądowym.

Pragnę przywitać na dzisiejszym posiedzeniu pana ministra Tadeusza Nalewajka reprezentującego pana ministra rolnictwa, który, jak wynika z tego, co wiem, jest nieobecny w kraju. Tak? W drugiej części, w drugim punkcie obrad będzie uczestniczył pan minister Kazimierz Plocke. Obiecał, że dotrze, ale chyba później, na tę drugą część. Witam panią dyrektor Departamentu Rynków Rolnych Bogumiłę Kasperowicz. Witam również przedstawiciela Ministerstwa Środowiska, radcę ministra w Departamencie Zasobów Wodnych Marię Pełdę-Sypułę. Agencję Rynku Rolnego reprezentuje pan prezes Radosław Szatkowski i pani dyrektor Biura Produktów Roślinnych Agnieszka Głowacka. Krajowy Zarząd Gospodarki Wodnej reprezentuje pan naczelnik Wydziału Majątku Skarbu Państwa Tomasz Kiedrzyński. Najwyższą Izbę Kontroli... W tej chwili nie ma jej przedstawicieli na sali, są na zewnątrz, dojdą, później będziemy ich witać. Przedstawiciele Agencji Nieruchomości Rolnych są, tak? To witam pana kierownika Sekcji Hodowli w Zespole Nadzoru Właścicielskiego Mirosława Heltę. Tak? Przedstawiciele związków rolniczych, innych instytucji oraz branż witam łącznie, wszystkich razem. Część z państwa jest na sali, część jest jeszcze na zewnątrz w związku z tym, że drugi punkt będzie rozpatrywany troszkę później.

Panie Ministrze, przejdźmy od razu do prezentowania punktu pierwszego. Jak wiemy, jest zbieżność protestu rolniczego z naszym posiedzeniem. Posiedzenie zostało zaplanowane dwa tygodnie wcześniej, a pierwszy termin protestu był wyznaczony, jak słyszałem, zdaje się na piątek, tak do mnie dotarło. Złożyło się tak, że ten protest odbył się dzisiaj. On nie odbywał się pod ministerstwem rolnictwa, z tego, co wiem...

(Głos z sali: Był.)

Jednak był? A jednak skręcili. Mówili, że nie pójda, bo nie ma pana ministra. A jednak poszli. Ministerstwo Finansów chyba też... Tak?

(Głos z sali: Tak.)

Ministerstwo Finansów...

(Głos z sali: ...gospodarki.)

O gospodarkę też zaczęli? A, to program był jednak bogaty...

(Głos z sali: Kancelarię...)

Kancelarię to... Byłem pod kancelarią wtedy, kiedy oni tam byli. Padło dość dużo wniosków, pytań do pani premier, do rządu, do pozostałych resortów.

Panie Ministrze, co się zdarzyło, to my wiemy. Ale co zrobiono i co zamierza się zrobić, żeby ten problem rozwiązać?

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.
Wysoka Komisjo!

Powiem dwa słowa o kwestii protestu. Rzeczywiście, protest był zaplanowany, został przeprowadzony zgodnie z wymogami. Ja byłem upoważniony przez panią premier do przyjęcia petycji w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Czekałem dwie godziny, od 10.15 do 12.00, na przyjęcie tej petycji, która miała być skierowana do rządu, do pani premier, jednak protestujący chyba uznali, że pani premier ma do nich wyjść, a ponieważ do tego nie doszło, to oni po prostu poszli dalej marszrutą, która była zaplanowana.

Szanowni Państwo! Wysoka Komisjo! Sprawy embargo, działań podjętych, zrealizowanych i kontynuowanych podzieliłbym na dwoje. Pierwsza kwestia to jest to, co każdy rząd i kraj członkowski może wykonać celem pomocy branżom, które są w fazie czy w czasie kryzysu, czyli tak zwana pomoc de minimis. Jak państwo wiecie, jeśli chodzi o owoce miękkie, a dotyczy to porzeczek i wiśni... W stosownym czasie zostało wydane rozporządzenie Rady Ministrów w tej sprawie i zgłoszono dziewiętnaście tysięcy wniosków na kwotę 21 milionów zł. Przypominam, że została oszacowana liczba hektarów, które są pod nasadzeniami, a kwota, która została przeznaczona na tę pomoc, to 30 milionów zł. Jeśli dobrze pamiętam, to przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa zostało wydanych już ponad piętnaście tysięcy decyzji.

Druza kwestia. Dzisiaj na posiedzeniu Rady Ministrów zostało zatwierdzone rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie dalszej pomocy de minimis, czyli w sprawie czynności Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, to jest zmiana rozporządzenia... Dotyczy to jabłek, kapusty i cebuli... Tak, kapusty, dobrze. No, co do kapusty to chodzi o kapustę czerwoną, białą, pekińską. Na to zostało przeznaczonych 106 milionów zł. Wielkość pomocy: kapusta, cebula – 450 zł za 1 ha; jabłka, jabłonie, czyli generalnie sady – 800 zł na 1 ha. Oczywiście tak jak w przypadku poprzedniego rozporządzenia, dotyczącego porzeczek i wiśni, składa się w formie oświadczenia w biurach powiatowych Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa... Przewidujemy realizację tej pomocy, czyli przyjęcie wniosków, do 14 listopada tego roku, zgodnie z rozporządzeniem, które było zaproponowane do przyjęcia przez Radę Ministrów. To jest to, co każdy rząd na bieżąco, oczywiście w ramach posiadanych środków, może przeznaczyć na pomoc.

Następna kwestia to jest pomoc unijna w formie rozporządzeń, również naszych, opracowanych na bazie rozporządzeń przyjętych przez Komisję Europejską. Jak państwo wiecie, były realizowane – bo były, mogą tak powiedzieć – dwie formy. Pierwsza była związana z kwotą 125 milionów. Było składanie wniosków i, jak państwo wiecie, jak Wysoka Komisja wie, w pewnym momencie zostało to zablokowane z powodu liczby wniosków zgłoszonych przez polską stronę, które przekroczyły kwotę przeznaczoną na ten cel, to jest 125 milionów euro. Oczywiście po kontroli... Warto wspomnieć o tym, że my jako niezorganizowani, to znaczy chodzi o rolników, niemający organizacji producentów owoców i warzyw, które realizują programy operacyjne... Agencja Rynku Rolnego musiała wykonać kontrolę 100%, wszystkich... Agencja musiała zweryfikować wnioski zgłoszone przez rolników. Po weryfikacji ta kwota opiewa na 26,2 miliona. Następna sprawa to drugi mechanizm – jeśli dobrze pamiętam, to 10.31 – opracowany na bazie rozporządzenia. To było przyjęte na zasadzie wolumenu, a więc każdy kraj członkowski miał przeznaczoną liczbę ton danego owocu czy warzywa. W naszym przypadku było to 18 tysięcy 750 t jabłek i 3 tysiące t reszty, warzyw. Myśmy tego nie dzielili, pozostawiliśmy to samym zgłaszającym. Państwo wiecie o tym, że w ciągu jednego dnia zostało złożonych na jabłka sto pięćdziesiąt jeden tysięcy... przepraszam, na jabłka i gruszki zostało złożonych sto pięćdziesiąt jeden tysięcy wniosków i dwadzieścia osiem tysięcy wniosków...

(Głos z sali: Ton.)

Ton, przepraszam, sorry, przepraszam.

...i wnioski co do 28 tysięcy t na inne produkty kwalifikujące się do tego wsparcia. I tu, na zasadzie solidarnej redukcji, kto pierwszy złożył wniosek... Jak państwo wiecie, w niektórych agencjach były komitety kolejkowe, rolnicy czy producenci stali w kolejkach po to, żeby czasem nie uszczknąć... żeby nie zginął gdzieś ich wniosek złożony w formie elektronicznej. Byli tacy, którzy składali wnioski bezpośrednio do oddziałów agencji i tu redukcja to jest odpowiednio 12% i 11%, jeśli chodzi o sam wolumen złożonych wniosków.

Następna kwestia. Jak państwo wiecie, w tym układzie, jeśli dobrze pamiętam... Pani rozdała przed chwilą komunikat prasowy co do zachowania się COPA COGECA, czyli co do pozostałości tych 185 milionów euro, które nie zostały wykorzystane po pierwszym składaniu wniosków na bazie rozporządzenia nr 932, jeśli dobrze pamiętam. Chcę poinformować Wysoką Komisję, że nasi przedstawiciele jadą jutro zaproponować, żeby uruchomić dodatkowy mechanizm, jeśli chodzi o wykorzystanie środków z 85 milionów, tych ze 125 milionów. Tak jak mówię, jutro jadą nasi przedstawiciele.

Kolejne kwestie, Wysoka Komisjo, Szanowni Państwo, tu jest cały bagaż spraw dotyczących możliwości zbytu gdzie indziej, szukania rynku zbytu, no bo rynek, w związku z embargiem rosyjskim... Określa się, że pewne branże, na przykład owoce... Jak myślę, w tym przypadku na 1 milion 200 tysięcy t eksportu polskiego około 700 tysięcy t to były jabłka. Tu trzeba również mówić o tym, i to mówią sami sadownicy, że większość to są jabłka Idared, odmiana Idared, które niekoniecznie sprzedają się na innych rynkach. Jak rozmawiamy, czy ja osobiście, czy nasi przedstawiciele, z przedstawicielami różnych krajów, to okazuje się, że przede wszystkim poszukiwane jest jabłko czerwone. Mamy świadomość tego, że ta kwota, która była eksportowana, to jest, tak jak mówię, prawie 60% eksportu, no, 57% z kawałkiem, jeśli chodzi o cały wolumen eksportu jabłek. Jeżeli chodzi o mięso wieprzowe, to do Rosji było wysyłanych ponad 35 tysięcy t, jeśli dobrze pamiętam, gdy chodzi o mleko, to, jak pamiętam, 140 milionów... Tu była głównie kwestia serów twardych, które się najlepiej sprzedają. Tutaj jest kwestia zastąpienia, szczególnie w przypadku jabłek, tamtego rynku innym rynkiem zbytu. W przypadku jabłek to naprawdę jest sprawa dość trudna z uwagi na masę tychże jabłek i możliwości innych krajów, jeśli chodzi o zagospodarowanie tych nadwyżek. Mamy również świadomość tego, i myślę, że komisja, też, my tę kwestię podnosimy, że ilość naszych jabłek przeznaczonych do eksportu – a są szacunki, że tych jabłek może być nawet o 300, 400 tysięcy t więcej, niż było poprzednio, bo warunki pogodowe w tym roku były dobre – może zachwiać całym rynkiem. To znaczy w Polsce już zachwiała, ale mówię o tym, że może zachwiać rynkiem europejskim. No, to jest znacząca ilość. Przypominam, że, jeśli dobrze pamiętam, 12 milionów t jabłek produkuje cała Europa, a my zbliżamy się do 4, 5 czy 8 milionów, w zależności od tego, kto to szacuje. Ostatnio pan profesor Makosz wypowiedział się, że w tym roku możemy mieć 3,8 miliona t jabłek, czyli ten wolumen, wielkość eksportu w 2013, w 2014, założmy, do Rosji mogły być jeszcze większe. Tak jak mówiłem, jeśli chodzi o ustalanie... Zanim dojdzie do zawarcia kontraktu między przedsiębiorcami, to, wiecie państwo, jest kwestia ustaleń, uzgodnień, świadectw fitosanitarnych. Chcę przypomnieć, że w tamtym tygodniu Kanada dopuściła nasze jabłka do importu. Ten proces trwał dwa lata, nie jest to proces prosty. Kraje, które mogą zasymilować duże ilości... Miałem przyjemność być w Indiach, u Hindusów. Oni importują około 200 tysięcy t jabłek i myślę, że to jest bardzo ważne, żeby z nimi rozmawiać, bo oni będą tym importerem. Mało tego, klasa średnia, tak jak w Chinach, się zwiększa

i co roku będzie przybywać... Będzie tak, jak z rynkiem wieprzowiny, rynkiem chińskim: w ciągu ostatnich dwóch, trzech lat był wzrost w postępie geometrycznym.

Chcę jeszcze powiedzieć Wysokiej Komisji, że gdy zostało wprowadzone embargo, to zastało wytypowanych około dwudziestu krajów, co do których Korporacja Ubezpieczeń Kredytów Eksportowych, w skrócie KUKE, plus Bank Gospodarstwa Krajowego... Oczywiście współpracujemy tu z ministrem gospodarki, który może promować produkty przetworzone, ale nie może promować produktów wyprodukowanych przez rolnika, to jest domena ministra rolnictwa... A więc zostało wytypowanych chyba dwadzieścia, jeśli dobrze pamiętam, krajów, o tak zwanym niższym poziomie ryzyka. Procenty stawek gwarancji i ubezpieczeń zostały obniżone w przypadku tych krajów, na którym nam najbardziej zależy. Tak jak mówił pan przewodniczący, godzinę, dwie temu rozmawiałem z ministrem Sawickim. Jest w Azerbejdżanie, jutro jedzie do Kazachstanu. Była dzisiaj rozmowa z premierem. Z tego, co wiem, wynika, że w grudniu wybieramy się na misję gospodarczą. Jest rynek, który może być dla nas pomocny, to są kraje byłego Związku Radzieckiego, oczywiście oprócz Unii Celnej, czyli Białorusi, Rosji i Kazachstanu, ale pozostałe kraje plus Afryka Południowa, Indie, Japonia, Korea, Chiny, gdzie dzisiaj jest główny lekarz weterynarii w związku z pewnymi uzgodnieniami... Kilka dni temu odbyło się spotkanie ministra rolnictwa Chin z przedstawicielami krajów Europy Środkowej, tak zwanej szesnastki, to jest właściwie nazywane szesnaście plus jeden, w celu omówienia spraw... W przypadku Chin sprawa jest inna, bo jest kwestia regionalizacji w związku z afrykańskim pomorem świń. Jak państwo wiecie, jak mówiłem chwilę wcześniej, jeśli chodzi o ten kraj, to jest naprawdę dobry rozwój eksportu. Chodzi szczególnie o mięsa zamrożone albo wysoko schłodzone, bo to jest przeważnie 80% w takim wolumenie, jeśli chodzi o sprzedaż.

Szanowni Państwo, zostało tu opisane w miarę szczegółowo... Nie chciałbym, Panie Przewodniczący, wygłaszać monologu... Nie jest to zadanie łatwe, aczkolwiek mam nadzieję, że... Szanowni Państwo, powiem tak. Dzisiaj nie czytałem jeszcze przekazów, nie widziałem postulatów, jakie były zgłoszone przez protestujących co do omawianej kwestii. Mam nadzieję, że one dotrą do nas albo przez Radę Ministrów, albo przez dziennik podawczy, tak myślę, bo chyba byli przedstawiciele... Tak że tutaj jest kwestia... Chciałbym również powiedzieć, w związku z ostrą dyskusją, jeśli chodzi o owoce i warzywa, o usytuowaniu tego sektora w ostatnich latach. Chcę powiedzieć, że w ostatnich latach ten sektor zasymilował 6,7 miliarda zł – miliarda, nie pomyliłem się – na sprawy inwestycyjne i ponad 300 milionów zł na sprawy administracyjne. Obecnie podstawowa kwestia... My nie godzimy się z tym – i to minister Sawicki niejednokrotnie wyrażał w różny sposób – że ten rynek nie jest zorganizowany w organizacje producentów, a taka jest prawda. Na dziś są chyba sto siedemdziesiąt dwie uznane organizacje producentów, które realizują cztery lub sześć programów operacyjnych. Programy operacyjne to są instrumenty w ramach strategii tego całego sektora, która jest przyjmowana co pewien czas, i z tego wynikają określone środki

również na zarządzanie kryzysowe. I generalnie rzecz ujmując, jest różnica w cenach jednostkowych dla producentów niezrzeszonych i dla producentów zrzeszonych, te kwestie zawsze są podnoszone, i, tak jak mówię, dopóki... U nas praktycznie nie ma, poza niektórymi rejonami, zorganizowanych, w sensie uczestnictwa w programach operacyjnych... Dlatego chcemy takiego okrągłego stołu z organizacjami producentów, które mogłyby realizować programy operacyjne. Jest tu sprawa odpisu 4,1, jeśli dana organizacja producentów owoców i warzyw wykonuje program operacyjny... Ale powiem Wysokiej Komisji tak. Myślę, że jeśli chodzi o owoce i warzywa, to ruszą się sprawy programów operacyjnych, bo Komisja uznała, że od 2014 r. kosztem kwalifikowanym w programach operacyjnych, jeżeli chodzi o owoce i warzywa, może być nasadzenie. To może te kwestie ruszyć, bo do tej pory to były sprawy środowiskowe itd., no, to jest skomplikowana materia. Chcemy również, rozmawiając z grupami i z pozostałymi zainteresowanymi, zidentyfikować, skąd się bierze ten problem, że te programy operacyjne nie są realizowane przez nasze organizacje producentów owoców i warzyw. A, tak jak mówiłem, środki można pozyskać z zewnątrz, bo w przypadku, gdy są elementy kryzysowe, 40% środków wyklada grupa, a 60% można pozyskać ze środków unijnych. Dlatego, Szanowni Państwo, z pełnym szacunkiem, ale skoro w kraju, gdzie jest parę organizacji producentów owoców i warzyw, które są w stanie, jeżeli zaistnieje potrzeba, realizować te programy od ręki... A my musimy czekać na zarządzenie wykonawcze Komisji plus ustalać swoje programy, dlatego to się opóźnia. A cała dyskusja – to powinienem powiedzieć – która się toczyła w związku z tym, dlaczego jest taka redukcja... Nie mnie oceniać w tej chwili, ale myśmy chcieli... Państwo pamiętacie sprawę *Escherichia coli* sprzed trzech lat. Wtedy była taka kwestia, że rolnicy nie mieli żadnych dokumentów, nie było żadnego śladu, że coś było... I dlatego my, mówię o resorcie, o Agencji Rynku Rolnego, nie patrząc na to, jakie będzie rozporządzenie, w jakim kształcie, jakie będą ceny, po prostu zbieraliśmy informacje o tym, kto i co ma, jeśli chodzi o odpowiednie instrumenty, które mogą być wdrażane, z wycofywania zielonego zbioru i przeznaczenia na inne cele, w tym żywnościowe, co jest najdroższe, bo gdy chodzi o cele charytatywne, to ta cena zawsze jest najwyższa.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Wiadomo, że nie wyczerpię w mojej wypowiedzi wszystkich tematów, bo jest to informacja dość syntetyczna. Tak jak powiedziałem, jest jedna nowa informacja Rady Ministrów, dzisiejsza, to jest że zostało przyjęte rozporządzenie odnośnie do nowej pomocy de minimis. Przypominam, że de minimis to jest 15 tysięcy euro w ciągu trzech lat. Każdy, kto o nią wnosi, składa również oświadczenie o tym, ile z tego ma wykorzystać i ile może jeszcze wykorzystać. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Otwieram dyskusję.

Rozumiem, że pan senator chce zabrać głos jako pierwszy.

(*Głos z sali:* Chcę zabrać głos, nie mówię, że jako pierwszy...)

Dobrze. Pani również...

Proszę, pan senator.

Senator Jan Maria Jackowski:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Panie Ministrze, ja bym chciał, żeby pan doprecyzował, jaka jest skala potencjalny strat związanych z działaniami Federacji Rosyjskiej. Czy resort ma takie szacunki? Chodzi mi o kwotowe... Ja wiem, że to nie jest łatwe, ale to by nam pokazywało skalę problemu i było podstawą jakiejś głębszej dyskusji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Czy jeszcze ktoś z państwa senatorów chciałby zabrać głos? Nie.

Rozumiem, że pani chce zabrać głos. Proszę się przedstawić.

Prezes Zarządu Stowarzyszenia Polskich Dystrybutorów Owoców i Warzyw „Unia Owocowa” Jolanta Kazimierska:

Dzień dobry. Jolanta Kazimierska, Stowarzyszenie „Unia Owocowa”. Bardzo dziękuję za zaproszenie.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Panie Ministrze!

Chciałabym poprosić o doprecyzowanie kilku spraw i o informację o przyszłych działaniach ministerstwa. Mianowicie chodzi o jabłka. Szacujemy, że obecnie w komorach jest schowanych około 700 tysięcy t jabłek potencjalnie przeznaczonych na eksport. Nie jest to tylko odmiana Idared, ale i inne, takie, które są potencjalnie atrakcyjne dla nowych rynków trzecich. Ale ze względu na brak umów międzynarodowych, protokołów dwustronnych z większością rynków trzecich, na które chcemy eksportować... Wspomniał pan minister, że w ubiegłym tygodniu Kanada podpisała protokół. To jest prawda, ale ten protokół jest obwarowany bardzo ścisłymi ograniczeniami, które sprowadzają się, ni mniej, ni więcej, do tego, że musimy mieć na rynku coś, co ja nazywam systemem przygotowania do eksportu. Jeśli zaś chodzi o zaawansowanie prac nad podpisaniem protokołu z Chinami, to sprawa wygląda tak, że w optymistycznych warunkach to będzie pierwsze półrocze 2016 r. Co do eksportu do Indii to cały czas nie jest wyjaśniona kwestia spraw fitosanitarnych, fumigacji, gazowania itd. Kwestia eksportu do większości państw północnoafrykańskich, arabskich tak samo nie jest dookreślona. Tych rynków otwartych w tym sensie, że możemy eksportować jabłka od dzisiaj i od ręki, jest naprawdę garść i na tę chwilę one nie są w stanie odebrać tej ilości jabłek, którą mamy zmagazynowaną w komorach. Moje pytanie jest następujące: jakie działania ma zamiar podjąć ministerstwo, żeby zdjąć te 700 tysięcy t jabłek z rynku? Bo narzędzia finansowe, o których pan minister był uprzejmy

wspomnieć przed chwilą, to są narzędzia, które są wykorzystane tylko w jakimś procencie, a płatności z ich tytułu nastąpią w okolicach pierwszego półrocza, końca pierwszego półrocza 2015 r. Jeżeli chodzi o samych producentów, to ich za chwilę dotknie, że tak powiem, ból i strata, bo będzie luty, marzec, kwiecień, kiedy nie można będzie sprzedać tych jabłek, które są podstawą zysku. Chciałabym jednak zwrócić uwagę na sytuację firm, grup organizacji producentów, firm handlowych, które w dużej mierze są w takiej sytuacji, że będą ledwie wiązać koniec z końcem ze względu na brak obrotu, brak możliwości sprzedaży, brak narzędzi wsparcia dla firm, które są beneficjentami handlu świeżymi owocami, warzywami. I nie są to tylko ci bezpośrednio zaangażowani, ale są też to firmy transportowe, są to producenci opakowań itd., itd. Tak że moje pytanie dotyczy tego, co państwo macie zamiar zrobić, żeby złagodzić skutki embarga w najbliższej perspektywie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Proszę, pan senator Zdzisław Pupa.

Senator Zdzisław Pupa:

Panie Przewodniczący! Panie Ministrze! Szanowni Państwo!

Otrzymaliśmy komunikat prasowy COPA COGECA, w którym jest napisane, że wykorzystano, można powiedzieć, tylko część pieniędzy z programów wsparcia dla producentów owoców i warzyw przeznaczonych na likwidację skutków embarga rosyjskiego. Jest jeszcze taka informacja, że Komisja Europejska za wcześniej zawiesiła program wsparcia dla tych rolników, którzy ucierpieli z powodu embarga. Dlaczego tak się stało? Co minister wie na ten temat? Chciałbym też wiedzieć, jakie działania są podejmowane, aby te pieniądze zostały przez Polskę jak najbardziej wykorzystane.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Czy jeszcze ktoś chciałby zabrać głos? Nie widzę chętnych. Wobec tego udzielię głosu sobie.

Tak jak już mówiłem, dzisiejszy protest, Panie Ministrze... Ja byłem tylko na pierwszej części, pod ministerstwem, ale wiem, że padały tam pytania i wnioski i formułowano tam – choć nawet nie wiem, czy była przygotowana ta petycja, czy nie... W każdym razie padały wnioski, żeby przede wszystkim wycofać się z de minimis, były inne propozycje. Jedna z nich była związana z tym, że rozporządzenie nie było konsultowane. No bo kto widział rozporządzenie? Ja jako szef rolniczej „Solidarności” na oczy go nie widziałem. Ani jedno, ani drugie, ani to obecne o de minimis, ani tamto... Nie wysyłacie ich, nie dajcie do konsultacji, robicie to sami, nie konsultując z nami. Ta dyskusja, która odbyła się tydzień temu u ministra rolnictwa, była tylko sygnałem dla organizacji rolniczych, że będzie wprowadzane de minimis w wysokości 100 milionów zł,

było tylko ogólne hasło. A dzisiaj rolnicy wyraźnie powiedzieli, że nie chcą tych 800 zł do hektara, że te 100 milionów można inaczej przetworzyć, bo te produkty na przykład można przesłać do biogazowni i zutylizować, dopiero to rozwiąże problem zdjęcia z rynku tych 200, 300 tysięcy t jabłek. Jakby te 100 milionów było przeznaczone na utylizację, to to przynajmniej byłoby zdjęte z rynku, a jeżeli ta kwota zostanie rozprowadzona tak, że każdy się zgłosi i dostanie 800 zł do 1 ha, to pieniądze pójdą na rekompensaty, a jabłka zostaną. A więc nie będzie żadnego efektu, to nie będzie miało żadnego znaczenia, dzisiaj rolnicy wyraźnie to mówili pod urzędem Rady Ministrów, protestując tam, gdzie zapadały decyzje. Oni nie wiedzieli, że w tym czasie jest procedowane rozporządzenie dotyczące de minimis. Tak że to jest największy ból: jak to jest, że ci rolnicy, którzy powinni wiedzieć o tych sprawach, którzy powinni dostać pełną informację, nie dostali jej? Sytuacja wygląda w ten sposób – tak słyszałem pod urzędem Rady Ministrów – że ci rolnicy uważają, iż to jest złe, tak nie powinno być i powinniście... Ja jako szef związku też mam uwagę: niestety do mnie te informacje również nie dotarły. Różne rozporządzenia zawsze docierają, no a akurat te ostatnie... Chcę zwrócić uwagę na to, że tydzień temu była dyskusja – to był chyba wtorek, o ile dobrze pamiętam – i już były zarzuty wobec pana ministra, że nie konsultuje rozporządzeń. Czyli dalej stosujecie zasadę, że wy wszystko wiecie najlepiej. No tak to wygląda.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

No niestety, ja jako szef związku mogę stwierdzić, że tak robicie. A z kim wy konsultujecie... Dla mnie skandalem jest to, że na przykład ja i wiele moich organizacji nie mamy tej wiedzy. Definitywnie stwierdzam, że tak się to odbywa.

Druga sprawa...

(Rozmowy na sali)

Ale zaraz, momencik, panowie, na razie ja mówię. Za chwilę udzielię głosu, proszę nie robić zamieszania. Jeżeli komuś się nie podoba, to przecież wiadomo, że nie musi... Nie trzeba przeszkadzać innym.

Druga sprawa dotyczy propozycji, które padały. Tu chodzi między innymi właśnie o propozycje co do tego, jak rozwiązać ten problem tak, aby te jabłka, jak pani tutaj już podniosła... Jak je zdjąć? I czy te 85 milionów euro, które jest niewykorzystane, bo oblicza się, że około 40 milionów będzie wykorzystane w ramach tej pierwszej transzy, a 85 milionów zostanie... Czy państwo mają przygotowany program dla Unii Europejskiej? Jakie podjąć działania, w którym kierunku, żeby z tego, co zabezpieczyła Polska – bo Polska zabezpieczyła... Czy Polska dostanie trzecią transzę w ramach tego, w związku z czym złożyła wnioski? To byłaby jeszcze jedna szansa na uzyskanie kolejnej kwoty. Tu był już podnoszony taki problem: dlaczego był taki bałagan, że dokładnie trzeciego zostało wstrzymane składanie wniosków? Rolnicy składali czwartego, przepraszam, piątego, szóstego, bo chyba był dzień... była jeszcze niedziela. W każdym bądź razie jest pytanie: dlaczego odrzucono kilka tysięcy wniosków, które mogły być przyjęte? Wielu rolników zgłaszało się do mnie. Wielu składało wnioski i te, które zostały złożone po trzecim września, nie zostały uwzględnione, one zostały odrzucone. Dlaczego tak

się stało? Nie wykorzystaliśmy limitu zgłoszonego przez Polskę, a parę tysięcy wniosków, jak tu powiedziano, zostało wyrzuconych do kosza, nie zostało uwzględnionych. Czy to jest pochopna decyzja rządu polskiego? Czy to jest reakcja na to, że Komisja mówi „przekroczyliście limit”, bo wtedy stop, nie przyjmujecie dalej?

No i kolejny temat, który za chwilę wyniknie... Co prawda gdy czytałem rozporządzenie, to z niego wynikało, że będzie stosowane jakieś nowe rozwiązanie... Znowu zadeklarowano przekroczenie w takiej wysokości, jaka jest obecnie zadeklarowana, czyli 12%, 11%, do realizacji. A co zrobicie w przypadku, gdy ci rolnicy powiedzą „przepraszamy, ale po tej cenie to też nie skorzystamy z tej możliwości i też zrezygnujemy” i okaże się, że nie będzie to... A zostaną, powiedzmy... Czy ta procedura zostanie szybko powtórzona? A jeśli tak, to kiedy? Czy tak, jak to jest wymienione w rozporządzeniu, to jest że zostanie to zrobione w określonych terminach? I czy to rzeczywiście będzie zrealizowane tak, że będzie w pełni gwarantować, iż minimum... Jest mowa o 18 tysiącach 750 t. Czy to teraz zostanie zrealizowane, czy znowu zrobi się bałagan i te 18 tysięcy 750 t nie będzie zrealizowanych? Bo ja mam obawy, że powtórzy się taka historia, że rolnicy powiedzą „deklarowaliśmy, a teraz mamy to”... Bo taka deklaracja... Nam się zdawało, że dostaniemy po 70 gr, a okaże się, że nie jest po 70 gr, tylko będzie... I jest takie pytanie: ile dostawali rolnicy, a właściwie ile dostaną, bo jeszcze nie dostali, za jabłka odstawione w ramach przekazywania na organizacje publiczne? Ile dostawali czy też dostaną, bo tu chyba raczej dostaną, za jabłka, które... Program zielony itd., itd... I jakie będą stawki z tego drugiego rozdziału? Dziękuję.

Rozumiem, że zakończyliśmy tę pierwszą turę pytań.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Pan chce się jeszcze dołączyć do tej pierwszej... Proszę.

Członek Zarządu Krajowego Stowarzyszenia Przetwórców Owoców i Warzyw Andrzej Gajowniczek:

Szanowni Państwo!

Istnieje propozycja, o której tutaj mówiono, żeby setki tysięcy ton jabłek przeznaczyć na utylizację w biogazowniach. Jaki można zrobić kontroling, żeby te jabłka rzeczywiście trafiły do biogazowni, a nie żeby było tak, że one trafią do tłoczni, a papiery będą mówiły, że do biogazowni? Proszę państwa...

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Może pan się przedstawi...)

Przepraszam bardzo. Andrzej Gajowniczek, Krajowe Stowarzyszenie Przetwórców Owoców i Warzyw.

Biogazownie dadzą dokumenty, że jabłka przyjęły – nikt nie jest w stanie tego sprawdzić – będą sobie robiły ten gaz wytlókami, a jabłka pójdą do tłoczenia i wrośnie górka w postaci koncentratu. Proszę państwa, skoro są dopłaty... Czy nie prościej i rozsądniej było zrobić dopłaty rolnikom do jabłek sprzedanych do przemysłu? Czyli jabłka sprzedawane w przemyśle... Wiadomo, że przemysł płaci marne pieniądze, bo taka jest sytuacja na rynku. Ale jeśli te jabłka były sprzedawane do przemysłu w niskich cenach, bo i tak są sprzedawane w niskich cenach, to ten

koncentrat w tak niskich cenach – niestety bardzo niskich cenach – można by zagospodarować, powiedzmy, na rynki amerykańskie, którego praktycznie nie mamy. Można się pozbyć tych jabłek w ten sposób i jednocześnie zapobiec, że tak powiem, obchodzeniu przepisów utylizacyjnych.

Proszę państwa, my tutaj cały czas mówimy o dopłatach, rekompensatach itd. Ale czy na pewno główną przyczyną wielkiego kryzysu w polskiej branży owoców i warzyw jest embargo rosyjskie? Zapewne nie. Jest to duży problem, bardzo duży problem, ale nie główny. Za obecną sytuację odpowiedzialni są generalnie politycy, szczególnie ci, którzy zarządzają ministerstwem rolnictwa, no i krążący wokół nich lobbyści, którzy niewłaściwie zarządzają funduszami przeznaczonymi na dopłaty. W ostatnich latach rząd Polski przeznaczył wiele miliardów złotych ze środków własnych i Unii Europejskiej na dopłaty do branży owoców i warzyw, które w głównej mierze trafiły do nowych podmiotów tworzonych przez stosunkowo wąską grupę ludzi po to, aby maksymalnie wyciągnąć tak zwane fundusze. Pieniądze były praktycznie nieograniczone. Budowano za nie hektary hal składowych, kupowano urządzenia do sortowania, pakowania przetwórstwa. Można było składować i przetwarzać wielokrotnie więcej niż produkowali w swojej gospodarce sami właściciele tych podmiotów. Wiadomo, że skoro są moce, są napisane plany i deklaracje produkcyjne, to trzeba zabezpieczyć surowiec dla tak dużych firm. Powstały więc nowe programy wspomagające bezpośrednio producentów w zwiększaniu produkcji sadowniczej. W ciągu ostatnich kilku lat Polska zwiększyła produkcję wiśni, porzeczek, malin, jabłek, truskawek o dwadzieścia, czterdzieści i więcej procent. Rząd polski, agencje za to odpowiedzialne nie sprawdzili, czy zwiększoną produkcję da się zagospodarować. Puścili to na żywioł na takiej zasadzie, że jakoś tam będzie, gdzie się to sprzeda, niech się martwią ci, co produkują, a rolnicy wyszli z założenia, że jak dają, to trzeba brać. Brnęliśmy w ślepy zaułek. Z roku na rok w Polsce rosły zapasy mrożonych owoców i koncentratów owocowych. Na świecie zapotrzebowanie na te produkty malało, a w Polsce produkcja rosła. W 2014 r. nastąpiło załamanie cen na wyroby przetworzone. Często ceny spadały o połowę, na przykład mrożona czarna porzeczka w 2013 r. kosztowała 950 euro, dziś kosztuje 450 euro; mrożona wiśnia w 2013 r. kosztowała 1350 euro, a dziś kosztuje 800 euro; koncert jabłkowy w 2013 r. kosztował 1350 euro, dziś kosztuje 600 euro. Ogromna konkurencja polsko-polska, którą wywołaliśmy, spowodowała, że w tym roku producent mógł otrzymać 30–40 gr za kilogram czarnych porzeczek, 60–90 gr za kilogram wiśni czy 12–16 gr za kilogram jabłek, gdy sprzedawał je do przemysłu. Przecież to nie pokrywa nawet podstawowych kosztów wyprodukowania. Rolnicy blokują drogi, pikietują przed ministerstwami. Rządzący obiecują rekompensaty, zwalają winę na rosyjskie sankcje, nie widząc w tym wszystkim żadnej swojej winy, i, kierując się hipokryzją, organizują... A potem stoją na barykadach razem z poszkodowanymi, licząc, że przy okazji zbije się na tym kapitał polityczny. Proszę zwrócić uwagę na to, że spadki cen surowca rozpoczęły się wcześniej, niż ogłoszono rosyjskie embargo. Wówczas zarzucono przetwórcom, że okradają rolników. Polscy politycy chyba nie rozumieją, że na świecie obowiązuje prawo oparte na popycie i po-

daży. W Polsce dopóki dysponują ogromnymi środkami finansowymi, dopóty mogą częściowo ręcznie sterować gospodarką. I właśnie tak się dzieje. W Europie niewielu zna polskich polityków, dlatego, nie zwracając uwagi na polskie układy, klienci stosują zasadę, że jeśli jest dużo oferowanego towaru, to cena musi być niska. Nikogo nie wzrusza, że nasi producenci i przetwórcy ponoszą straty. Dlaczego, rozdzielając środki pomocowe, nie przeznaczymy ich tylko na modernizację polskiej branży, na przykład na obniżenie energochłonności, poprawienie jakości, konkurencyjności itp., bez możliwości tworzenia nowych zakładów i zwiększenia produkcji? Z pomocy trzeba korzystać i unowocześniać naszą gospodarkę, ale nie wolno doprowadzać do załamania rynku i niszczenia podmiotów na nim działających. Strach myśleć, co będzie po rozdaniu 2015–2020. Pan minister rolnictwa już zapowiedział kontynuowanie poprzednich działań, a wręcz przeznaczenie większej ilości środków na budowę nowych zakładów przetwórczych przy grupach producenckich. Czy chodzi o to, żeby do końca zniszczyć branżę, która była budowana przez dziesiątki lat? A może to przebiegłość europejskich urzędników? Dali Polakom pieniądze, a ci, złamawszy wszelkie zasady zdrowego rozsądku, będą te środki przez lata oddawali Unii Europejskiej w postaci żenująco niskich cen na nasze produkty. I to nie dlatego, że tanio produkujemy, tylko dlatego, że poniżamy polskiego rolnika i przetwórcę. Przyczyna jest jedna: ogromna nadprodukcja spowodowana złym gospodarowaniem środkami pomocowymi.

Proszę państwa, Polska eksportuje do Rosji średnio około 800 tysięcy t jabłek, a produkcja to około 3,5 miliona t. Jak znam zaradność polskich ekspertów i rosyjskich importerów, to, mimo embargo, i tak około połowa tej kwoty wpłynie na rosyjski rynek. Czy więc 10–12% niesprzedanych jabłek powinno totalnie załamać rynek? Proszę państwa, na tamtym rynku są polskie owoce, warzywa, jest embargo, a one są; no nie wiem, jak to się dzieje, ale są. Jadą przez Białoruś, Kazachstan, Kirgistan, są i trafiają na rynek. Polacy dają sobie radę i bardzo dobrze, są bardzo operatywni i bardzo dobrze. Zresztą Rosjanom jest to potrzebne, oni robią wszystko, żeby te produkty trafiły na ten rynek. Dlaczego zapomina się o innych produktach, owocach, warzywach i grzybach? Dlaczego nie mówi się o przetworach, mrożonkach, na które także obowiązuje embargo? Zapewne dlatego, że ludzie reprezentujący właśnie te branże nie mają siły przebicia. Tyle miałem do powiedzenia. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Panie Ministrze, było już tyle pytań, że może potem otworzymy drugą turę, bo nie zdąży pan odpowiedzieć.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Ja może zacznę od ostatniego wystąpienia. Ja już raz pana słyszałem, wtedy pan powiedział bardzo ważną rzecz: że politycy psują rynek. Pan był z takim człowiekiem ze

związków, jeśli dobrze pamiętam. Pan mówił w telewizji to samo, co tutaj. Nic więcej... Bo to może być konkurencją... To jest jedna sprawa.

Pan zarzuca, że nasze organizacje producentów owoców i warzyw wzięły za dużo pieniędzy, bo wzięły więcej. A ja ich chwalebę za to, że wzięły. Organizacja jest po to, żeby przygotowywać produkt do sprzedaży, a nie do przetwórstwa, tak. I to jest jedno. Dwa. Pana współrozmówca na końcu powiedział, że minister rolnictwa powinien ustalić ceny, ceny na dane produkty. No to gdzie my jesteśmy? Ja pamiętam ten program, to było w Info w niedzielę albo w sobotę po 20.00. Pan był z takim... Nie pamiętam go, ale pana pamiętam, nawet nazwisko zapamiętałem. Szanowni Państwo, przecież organizacje producentów owoców i warzyw... Gdybyśmy teraz mieli taką produkcję, a byli nawet w części niezrzeszeni, to gdzie byśmy byli? Tak jak pan powiedział: Polak jest zaradny. Jest kwestia pewnych uzgodnień i przedsiębiorcy, jeżeli chodzi o Białoruś... Ale wiecie, w pewnym momencie Rosja weszła w te świadectwa fitosanitarne i powiedziała, że jeśli chodzi o Polskę, to nie będzie tego przyjmować. Dziwię się tym pana sformułowaniom, bo ja to jestem zadowolony, że Polacy wzięli prawie 7 miliardów i się zorganizowali. Ale, tak jak powiedziałem, my się zorganizowaliśmy do pewnego momentu, bo jeżeli chodzi o programy operacyjne i wymogi, jakie muszą być spełnione w związku z nimi, to powiem, że nasze uznane organizacje niekoniecznie się tego mają. Mam nadzieję – a tak jak powiedziałem, w piątek mamy spotkanie – że programy operacyjne, w których można wykorzystywać... Sama organizacja może wykorzystywać programy operacyjne, w tym instrumenty kryzysowe, i nie czekać na takie czy inne rozporządzenia, bo, tak jak ktoś z państwa wspominał... Tak, my robimy to szybko, bo jakbyśmy nie robili tego szybko w rozdaniach pierwszym i drugim, to inne kraje zabrałyby nam środki finansowe. Redukcja, przepraszam, wstrzymanie naboru nastąpiło wtedy, gdy poszła informacja... Agencja Rynku Rolnego musiała składać raporty. Okazało się, że te wnioski, które zostały złożone, przekraczały 125 milionów i dlatego Komisja wstrzymała przyjmowanie wniosków. A że później, po kontroli okazało się, ile... Łączę tu kilka kwestii, Szanowni Państwo, tak jak mówiłem... Oczywiście jest pewien problem, ten, o którym pan mówił, w przypadku owoców i warzyw, to jest że nie ma powiązania, łańcucha, bo oddzielnie jest producent surowca i przetwórcy. I to, co pan powiedział jest bardzo ważne, ale głosy z Polski są inne. W PROW 2014–2020 proponujemy to, o czym pan mówił, czyli żeby dawać na innowacje, na nowoczesne rozwiązania, a nie na budowę nowych obiektów, których jest dosyć. Ale jeśli chodzi o liczbę wniosków składanych w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich proponowanego i dyskutowanego dzisiaj z komisją, to jest taka równowaga: czy by chcieli, czy... Mówię o tym w tym kontekście.

Szanowni Państwo, trzeba mówić o tym, co jest w rzeczywistości, bo łatwo jest usiąść przed mikrofonem i powiedzieć, że minister powinien być stabilizatorem. Minister, jak każdy unijny, ma określone polskie instrumenty prawne i nie ma możliwości udzielenia dofinansowania do kilograma. Szanowni Państwo, no gdzie my jesteśmy? Jest pomoc

de minimis związana z powierzchnią i koniec. To jest to, co może zrobić każdy kraj, jeśli ma środki finansowe, w ramach określonych w nowej perspektywie, to jest 15 tysięcy euro dofinansowania do każdego podmiotu. I to nie podlega dyskusji. Byłem na kilku... nie na kilku, na kilkudziesięciu spotkaniach i powiem tak. Jak wstaje były poseł i mówi „Panie Ministrze, po ile jutro będzie wieprzowina?”, no to, przepraszam bardzo... To powinniśmy wrócić do lat dziewięćdziesiątych, do lat osiemdziesiątych, kiedy był minister do spraw cen. W przypadku wolnego rynku, mimo istnienia instrumentów stabilizacyjnych... Tak było w przypadku mleka, to znaczy my domagaliśmy się, żeby wzrosła cena mleka, żeby zostały uruchomione – to jest to, co podnosił pan senator przewodniczący – instrumenty wywozowe po to, żeby ten towar nie zostawał, tylko został wywieziony, bo jak się da instrument do przechowania prywatnego, to ten towar kiedyś ujrzy światło dzienne. On musi być przeznaczony... Tak że, tak jak mówię, są pewne instrumenty. I teraz odpowiedź na pytanie zadane pod ministrem rolnictwa, jak rząd zagospodaruje 500 tysięcy t jabłek, może być tylko jedna: rząd może zagospodarować z przedsiębiorcami te 500 tysięcy t jabłek poprzez upłynnienie ich na innych rynkach. A największy rynek, tak jak pan powiedział... No, statystyka podaje różnie, ale, umówmy się, 700 tysięcy t jabłek na pewno było wyeksportowanych do Rosji. Myśmy chępli się, jeżeli chodzi o wielkość eksportu do Chin, że przeskoczyliśmy... A ktoś mi mówi: panie, a czego wy szukacie w Chinach z jabłkami? No szukamy, bo oni są największym producentem soków. Ale wiecie państwo, jeden kraj lubi to, drugi coś innego i zawsze może być wymiana... Ja uważam, i podobne zdanie ma minister Sawicki, że, mając tyle owoców i warzyw, trzeba szukać rynków nie w Mauretanii, która weźmie 2 tysiące t w roku, tylko tam, gdzie wezmą setki tysięcy ton.

Nawiążę jeszcze do pana wypowiedzi. To, że poszło dużo tych środków finansowych na modernizację i na budowę punktów logistycznych, przechowalni, to... Jeżeli nie byłoby przechowalni, to, jak mi się wydaje, dzisiaj Warszawa byłaby zasypana jabłkami, dosłownie byśmy chodzili po jabłkach. Z tymi jabłkami byłoby tak jak w Indiach: jak się zbierze jabłka, to zaraz jedzie się na rynek takim klekoczącym samochodem, bo tam nie ma logistyki. My, tak jak chyba pani powiedziała czy ktoś z państwa mówił, mamy pewne zapasy już dzisiaj, bo jabłka zostały zebrane. Te ilości, które poszły – jeśli dobrze pamiętam, to było 40 tysięcy t w pierwszym rozdaniu na cele inne niż wycofywanie, czyli na cele żywnościowe, a teraz około 20... 60 tysięcy... Lekko licząc, to jest 10% całej... Tylko trzeba mieć świadomość, o czym mówił pan przewodniczący, że jeżeli to pójdzie do organizacji charytatywnych, no to ten człowiek, który by te jabłka kupił, to, przynajmniej w połowie, nie kupi... Obracamy się w ramach własnego rynku, dlatego te kwestie...

Ja mam tutaj taką fiszkę... Pani poruszyła bardzo ważny temat. My, to znaczy minister gospodarki, minister finansów, KUKKE, Bank Gospodarstwa Krajowego, no i oczywiście Agencja Rynku Rolnego, robimy takie fiszki dotyczące tego, co jest przeszkodą... co jeszcze trzeba zrobić w danym kraju... Na przykład jeśli chodzi o mięso, to mam tu mam spisane, co jest ustalone w poszczególnych krajach,

co trzeba renegotjować i w jakiej perspektywie finansowej może to być wdrożone. No bo to jest, tak jak powiedziałem, w przypadku... Dam taki przykład...

(Głos z sali: Ile to będzie trwało?)

Ile to będzie trwało? No właśnie, trwać to może długo, bo to nie jest takie proste. Dam państwu taki przykład. Gdyby minister Sawicki nie pojechał na to spotkanie 16 plus 1, czyli Chiny... Teraz główny lekarz weterynarii jest w Chinach. Jakby ministra nie było na tamtym spotkaniu, to w Chinach nikt by nie chciał rozmawiać z głównym lekarzem weterynarii, bo... Po prostu oni się zachowują tak, jak zachowują... A rynek zbytu jest duży i dlatego mówię, że są to... Mało tego, państwo wiecie, że jak jest *pre-listing*, to uznane zostają nasze warunki i nie trzeba typować zakładów, ale jak jest jakaś inna forma, to przyjeżdżają inspektorzy weterynarii czy sanitarni i sprawdzają zakłady, sprawdzają, jak to się odbywa, i dopiero dochodzi do zawarcia kontraktów między przedsiębiorstwami. To nie jest proste zadanie.

Szanowni Państwo, trzeba jasno powiedzieć, że od ostatnich kilku lat myśmy puchli, jeśli chodzi o wartość eksportu, rosło saldo dodatnie, jeśli chodzi o eksport. Ale to wszystko się skomasowało w jednym momencie – był ASF, afrykański pomór świń, i kwestia owoców w kontekście embarga związanego z Rosją.

Szanowni Państwo, ktoś mówił o zapasowych rynkach zbytu. A ja pytam: co to jest zapasowy rynek zbytu? Rynek zbytu jest tam, gdzie płaci się najdrożej, i tam idzie przedsiębiorca. Dlatego mówię... Na przykład w Kanadzie, pani o tym mówiła, są pewne obwarowania, oni chcą badać każdą partię, która zostanie dowieziona. Byliśmy w Indiach; tam jest kwestia fumigacji. No, są pewne kraje, które to robią... Oni po prostu szanują swój rynek, łącznie z cłami. My mamy tę przewagę, że mamy do nich bliżej, żeby przywieźć te jabłka, niż oni mają do Stanów czy do Australii. A rynek jest naprawdę perspektywiczny i wart zachodu oraz rozmowy. To są takie kwestie.

Obecnie minister, rząd, kraj nie mają takiego instrumentu, żeby za państwowe pieniądze zagospodarować nadwyżkę takiego czy innego towaru, który jest nadal na rynku. Są mechanizmy rynkowe i, tak jak powiedziałem, można je uruchamiać. Oczywiście jeśli by to było 50 tysięcy t jabłek, to o tym byśmy nie rozmawiali, ale mamy do zagospodarowania 500 tysięcy t, tak jak pani powiedziała. To są poważne sprawy. Dlatego dzisiaj rozmawialiśmy w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, każdy gdzieś jeździ, szuka i rozmawia, uzgadnia i, tak jak powiedziałem, robimy tak zwane fiszki, czyli wykaz krajów i tego, jakie są przeciwwskazania czy wskazania, co zmienić w najbliższym okresie w związku z tymi krajami, do których można wyeksportować te jabłka. Najlepszym przykładem takich działań jest pobyt głównego lekarza weterynarii w Chinach, w Japonii i w Korei, jeżeli chodzi o mięso, i wizyta ministra Sawickiego w Azerbejdżanie i w Kazachstanie, jeśli chodzi o wszystko inne. Nie da się tego uruchomić pstryknięciem, ale myślę, że nasz towar jest jeszcze na tyle konkurencyjny, jeśli chodzi o cenę i jakość, że to jest kwestia czasu. Tak że jest to sprawa najbliższych kilku miesięcy, szczególnie gdy chodzi o jabłka, bo jeśli chodzi o mięso, to ono się, że tak powiem, rozchodzi w różnych kierunkach, łącznie

z wołowiną. Jak państwo pamiętacie, my 90% wołowiny eksportujemy, chociaż na dziś nie mamy... Sami się ograniczyliśmy, jeśli chodzi o sprawę konkurencji związaną z naszymi towarami, bo nie mamy pewnego instrumentu, jeśli chodzi o ubój. Ale nie chcę o tym mówić, bo to nie jest tematem... Dziękuję bardzo...

(Głos z sali: A moje pytanie o to, jakie są straty...)

A, przepraszam.

Szanowni Państwo! Wysoka Komisjo! Nawet instytut ekonomiki rolnictwa... Nie to, że nie jest w stanie... Padają takie kwoty: cała Unia – około 20 miliardów euro, Polska – około 5 miliardów.

(Głos z sali: A moje pytanie?)

A, przepraszam, pana pytanie było: dlaczego... Ja już o tym mówiłem. Agencja Rynku Rolnego raportowała, bo tak to się nazywa, do Komisji Europejskiej w sprawie liczby wniosków złożonych na określone kwoty. I gdy została przekroczona kwota 125 milionów...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...Komisja wstrzymała nabór kolejnych wniosków. Wniosków było złożonych, jeśli dobrze pamiętam, dwaście tysięcy, ponad dwanaście tysięcy.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Panie Senatorze, proszę. O które pytanie...

Senator Jan Maria Jackowski:

O to moje pierwsze, dla mnie fundamentalne. Przyznam się, że nie bardzo rozumiem, Panie Ministrze, może mnie pan oświeci... Pan powiedział, że straty z tyłu rosyjskiego embarga szacowane są na 5 miliardów euro. Tak? Tak zrozumiałem. Ale w 2013 r. polski eksport do Rosji wyniósł 1 miliard 252 miliony euro. A więc jak to jest możliwe? Czy to są jakoś skumulowane straty za ileś lat, czy... Przyznam, że nie bardzo rozumiem, skąd tutaj ta kwota 5 miliardów. To znaczy ja jej bynajmniej nie chcę kwestionować, bo nie mam do tego danych, ale po prostu coś mi się tutaj, tak na oko, nie zgadza. Dziękuję.

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk: Jeśli można... Panie Senatorze...)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Proszę.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Tak jak powiedziałem, nie chodzi o to, że instytut obawia się, czy wyliczy dokładnie to, o czym pan senator mówi. W tych sprawach nie można myśleć tylko o tym, co nie poszło czy co pójdzie taniej, to jest cały bagaż spraw związanych z transportem i cała tego otoczka. Na dzisiaj

jest tak, że kto coś powie, to może mieć rację. Ja z ust... Nie pamiętam, nie wiem, czy nie Komisja Europejska podała te wysokości. Nie jest udowodnione naukowo, że to jest tyle, to są szacunki, które są przekazywane. Tu chodzi nie tylko o sam towar, który został sprzedany taniej czy drożej, o to, czy się zmarnuje, ale też o całą otoczkę...

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

A jeszcze: jakie stawki były... Bo nie dosłyszałem.

(Prezes Agencji Rynku Rolnego Radosław Szatkowski:

Przepraszam bardzo, mogę?)

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Jakie stawki były przewidywane dla rolników? Jakie dostaną? Bo przecież jeszcze nie dostali.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Z tego, co wiemy, wynika, że chyba jeszcze nie dostali, dopiero dostaną.

Prezes Agencji Rynku Rolnego Radosław Szatkowski:

Szanowny Panie Przewodniczący! Szanowna Komisjo!

Stawki są znane i były znane od samego początku. Jeżeli chodzi o najważniejsze, bo nie będę mówił o wszystkim, choć oczywiście mogę otworzyć całą tabelę, to jest tak. Jabłka na wycofanie do instytucji charytatywnych – 70 gr plus transport, plus pakowanie, finalnie daje to około złoty czterdzieści parę, 1,50 zł. Jeżeli chodzi o niezbiieranie i zielony zbiór, to tutaj dopłata to jest między 25 a 30 gr do kilograma, to w zależności od kursu euro, bo tutaj jeszcze to musimy wziąć pod uwagę. Tak że jeżeli chodzi o stawki, to one są znane i były znane, tutaj absolutnie nie ma mowy o tym, że ten, kto będzie otrzymywał tę pomoc, nie będzie wiedział, ile dostanie za ten towar. Tu jest sprawa innego typu. To, o czym w tej chwili mówimy, to ewentualnie... W tym drugim rozdziale, które zakończyło się pierwszego dnia, o czym pan przewodniczący był łaskaw powiedzieć, będzie zastosowany współczynnik redukcji. Chodzi o to, że zadeklarowanych było 18 tysięcy 700 t jabłek i gruszek oraz 3 tysiące t pozostałych owoców i warzyw, a w sumie w ciągu jednego dnia złożono powiadomienia co do prawie 18 tysięcy t. No więc wiadomo, że będzie współczynnik 0,11, jeśli chodzi o niezbiieranie i zielony zbiór, i 0,12, jeśli chodzi o owoce, jabłka wycofywane na cele charytatywne. Cena jest taka sama. Każdy zostanie potraktowany... Do każdego pojedzie kontrola i każdy otrzyma pomoc, o którą się ubiegał, oczywiście po uwzględnieniu tego współczynnika, ale, rzecz jasna, pod jednym warunkiem – i to jest to, o czym powiedział pan przewodniczący – to znaczy pojedziemy również skontrolować, czy ten towar jest. Niestety ani ministerstwo rolnictwa, ani Agencja Rynku Rolnego nie jest dzisiaj w stanie dać głowy za to, co producent stwierdził w powiadomieniu. My oczywiście zawsze wierzymy w to, że... Teraz, gdy widać, w jak szybkim tempie zostały złożone te wnioski, liczymy na to, że będą one pozytywnie... A jeżeli nie, to będzie tak zwana dogrywka do tej kwoty, żeby te środki nie przepadły. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Było jeszcze jedno pytanie, o to, czy to rozporządzenie, które weszło w życie, a właściwie wejdzie w życie, bo, jak rozumiem, Rada Ministrów obradowała dzisiaj, więc ono pewnie wejdzie w życie w ciągu tygodnia czy kilku dni i będzie obowiązywało... Czy nie ma już możliwości negocjowania i zmiany tego przepisu? Bo dzisiaj rolnicy protestowali, mówili, że woleliby zdjęcie towaru, a nie tylko wzięcie rekompensaty. Te 100 milionów nie załatwia problemu, bo pieniądze pójdą do rolników, ale jabłka nie zejdą.

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk: Można, Panie Przewodniczący?)

Proszę.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Poruszył pan bardzo ważny temat, Panie Przewodniczący. Sam pan powiedział, że to jest pomoc. To jest pomoc. Założmy teraz – bo ja słyszałem takie wnioski, takie dywagacje – że te jabłka idą na biogaz. Tak?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Dobrze. Ilu dostawców dostanie... Mamy dwieście tysięcy producentów. A tu każdy, kto ma hektar, półtora czy dwa sadu albo innej uprawy i się zgłosi, to dostanie tę rekompensatę. Rekompensatę, to jest pomoc de minimis, czyli minimalną, która może być przekazana. Mamy świadomość... To nie rozwiąże problemu, ale to, co kraj członkowski może wykorzystać, to wykorzystujemy. Szanowni Państwo, jak trafia się taka możliwość, mamy rezerwy, wiemy mniej więcej, ile jest nasadzeń czy jaki jest obszar zasiewu, no to się to robi tak, że dzieli się kwotę przez hektary i wychodzi kwota na 1 ha. I w tej sprawie, jak myślę, konsultacje... nie to, że są niepotrzebne, żebym był dobrze zrozumiany, no ale to jest prosty przepis – jest termin, data złożenia wniosku, jest powiedziane, jakie są warunki, zaświadczenia, oświadczenia, jest kwestia hektarów, które się wykazuje, jest kwota i każdy dostaje decyzję. Tak jak powiedziałem, w przypadku owoców w poprzednim rozdziale... Myślmy, żeby i ten program szybko wprowadzić. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Prosił pan o głos.

Wiceprezes Zarządu Polskiego Związku Ogrodniczego Zdzisław Woźniak:

Zdzisław Woźniak, Polski Związek Ogrodniczy.

Pan z prawej zabierał głos w sprawie przetwórstwa i grup producentów. Ja odniosłem wrażenie, że pan nie reprezentował interesu polskich rolników, tylko przetwórców, a przetwórcy to w większości kapitał zagraniczny. To, że polscy producenci organizują się w grupy – nie tak,

jakby sobie tego wszyscy tego życzyli, ale się organizują – i tworzą zaplecze w postaci sortowni, pakowania, przechowania itd... To zostaje w gospodarstwach, u polskich rolników, po to, żeby podnosili i rozwijali swoje gospodarstwa. Ja tak rozumiem intencje... Użył pan dwóch terminów ekonomicznych – popyt i podaż. Proszę jeszcze wziąć pod uwagę konkurencyjność. Obawiacie się, że te grupy będą konkurencyjne dla dużych przetwórców? Dziękuję bardzo...

Panie Ministrze, my, a przynajmniej Polski Związek Ogrodniczy, popieramy działania mające na celu restrukturyzację grup, pomoc w modernizacji, pomoc w usprzętowieniu itd. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Jeszcze pani prosiła wcześniej...

Prezes Zarządu Stowarzyszenia Polskich Dystrybutorów Owoców i Warzyw „Unia Owocowa” Jolanta Kazimierska:

Tak, dziękuję bardzo.

Ja też chciałabym się odnieść do słów pana Gajowniczką, bo bardzo mnie poruszyły. Czuję się źle, gdy słyszę coś takiego, co jest teraz zarzucane producentom sadownikom. Oni dali radę zorganizować się w grupy, stworzyli całą tę infrastrukturę z niczego, w przeciwieństwie do tego, co państwo zrobiliście, bo wy przejęliście całą wcześniej istniejącą infrastrukturę. I wtedy mogliśmy mówić o modernizacji. A do czego doprowadziliście takim bzdurnym gadaniem? Do tego, że w 2012 r. ucięto dofinansowanie do organizacji rynków w Polsce i sytuacja jest taka, że największy producent owoców i warzyw w Europie ma rynek zorganizowany na poziomie 20%. I może sobie z tymi 20% poskakać, bo nie jest partnerem do uzgodnień, do rozmów i do dyktowania warunków. My powinniśmy mieć zorganizowanie na poziomie 30–35%, żeby być partnerem dla tak zwanej starej Europy. A nie, że dajemy wodzić się za nos i robić w konia na każdym posiedzeniu Komisji Europejskiej czy innym draństwie, gdzie zamiast walczyć o nasze dobro, to sobie przez takie rzeczy... Przepraszam, zdenerwowałam się. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Pan senator Pupa.

Senator Zdzisław Pupa:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Pan minister użył tutaj cyfr związanych ze stratami, które Polska ponosi w związku z embargiem. I tak: z jednej strony, mamy tu informację o około 1 miliardzie euro strat, a z drugiej strony, pan minister mówi o 5 miliardach. Twierdzi pan, że to jest związane z jakąś otoczką. Co to jest ta otoczka? Jakaś szara strefa czy jakieś dziwne... Co

to jest ta otoczka? Nie rozumiem, o co chodzi z tą otoczką. A w związku z nią straciliśmy dodatkowo 4 miliardy zł, tak zrozumiałem. Staram się logicznie myśleć, ale nie bardzo nadążam za tym, co pan minister mówi.

Szanownym gościom chcę powiedzieć jedno: my nie od dziś, nie od tej chwili mamy do czynienia z taką sytuacją... Była choroba ASF i chciano zutilizować dwieście tysięcy sztuk trzody chlewnej bezpodstawnie i bez sensu. Nie tak dawno rozmawialiśmy tu na temat embargo nałożonego kilka miesięcy temu przez Rosjan. No, widzę, że obecnie rzeczywiście rząd nie podejmuje żadnych działań. Pan minister Nalewajk... Z całym szacunkiem, Panie Ministrze, ale pan nie mówi konkretnie, pan cały czas mówi wymijająco i niepotrzebnie atakuje naszych gości, którzy przyszli na posiedzenie komisji. Ja bym prosił, żeby padło tu kilka konkretnych co do tego – i nic więcej, bo niczego więcej od pana nie chcemy – czy się uda coś zrobić, czy się nie uda, czy pana rzeczywiście trzeba wesprzeć, w jakim zakresie mamy pana wesprzeć jako organizacje sadownicze i jako senatorowie, parlament, czego pan od nas oczekuje. Niech pan to też powie wprost, bo chcemy, żeby polskiej gospodarce udało się. Nie może tak dalej być, że wy jako rząd macie swoją rację, a producenci i naród mają swoją rację. Tak nie może być, albo służycie narodowi, albo nie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Ja bym chciał, żeby pan nie tworzył monologu, bo pan przed chwilą mówił już prawie... Dałem szansę, ale teraz proszę, żeby skracać wypowiedź.

Członek Zarządu Krajowego Stowarzyszenia Przetwórców Owoców i Warzyw w Lublinie Andrzej Gajowniczek:

Proszę państwa, jeśli chodzi o ten kapitał zagraniczny, to powiem tak. To prawda, że na rynku jest sporo kapitału zagranicznego, tak jak wszędzie, we wszystkich branżach. Ale na przykład ja jestem przedstawicielem kapitału stricte polskiego, w 100% polskiego, nasze firmy przerabiają 10% polskiej produkcji globalnej – wiśni, truskawek, porzeczek – to nie jest mało. Współpraca z naszymi dostawcami jest wspaniała, my się wręcz przyjaźnimy. To jest przyjazna współpraca, to nie jest tak, że są jakieś zgrzyty.

Jeśli chodzi o grupy producenckie, to powiem tak. Proszę zrozumieć, że mi nie chodziło o to... Ja nie jestem przeciwnikiem grup producenckich, źle to państwo zrozumieliście. Jestem...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Bardzo źle pani zrozumiała. Proszę pani, ja jestem zdecydowanym przeciwnikiem nadmiernych aspiracji, nadmiernych programów, które są wypisywane w tych właśnie organizacjach.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ale proszę pani, proszę mi nie przeszkadzać.

Tak jak mówiłem, spotkało się pięciu, siedmiu czy stu pięćdziesięciu rolników, zorganizowali grupę i zrobili program pięciokrotnie przekraczający własną produkcję.

Do czego to doprowadziło? Proszę państwa, doprowadziło to do tego, że wywołaliśmy w kraju produkcję, żeby zrealizować te programy. I tu jest problem – my po prostu zwiększyliśmy produkcję. To nie o to chodzi, że my się boimy konkurencji. Pewnie, to niedobrze, że grupy producenckie zaczynają produkować, bo wiadome jest, że one mają dopłaty do produkcji, udogodnienia, zwolnienia z podatków et cetera, a to jest wielka konkurencja dla istniejącego przemysłu, bo za tym idzie to, że te grupy oferują ceny niższe niż przemysł. A w związku z tym, proszę państwa, my podążamy za tymi cenami i po prostu zmniejszamy ceny zakupu surowców. I o to tu chodzi, problem jest w tym, że ceny surowców spadają przez durną konkurencję polsko-polską. Bo tu jest polsko-polska konkurencja. To nie jest problem...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

No ale zrzeczenie...

(Prezes Zarządu Stowarzyszenia Polskich Dystrybutorów Owoców i Warzyw „Unia Owocowa” Jolanta Kazimierska: Dlatego trzeba się organizować. Pan mówi o tym, o czym pan... To proszę mi dać na piśmie dokument co do tego, jak grupy zaniżają ceny i wszystkie te...)

Ale oczywiście, pokażę pani przykład grup, które...

(Prezes Zarządu Stowarzyszenia Polskich Dystrybutorów Owoców i Warzyw „Unia Owocowa” Jolanta Kazimierska: Bardzo proszę.)

...które w tym roku oferowały 150 euro od całego...

(Prezes Zarządu Stowarzyszenia Polskich Dystrybutorów Owoców i Warzyw „Unia Owocowa” Jolanta Kazimierska: Bardzo proszę. Pani Dyrektor, jak grupa może przeszacować wartość, działając zgodnie z PDU? Jak może to zrobić? Te wartości są... Pan powiedział, że zbiera się stu pięćdziesięciu rolników...)

Programy, które były pisane, proszę państwa...

(Prezes Zarządu Stowarzyszenia Polskich Dystrybutorów Owoców i Warzyw „Unia Owocowa” Jolanta Kazimierska: Programy są pisane...)

...ta właśnie nadmierność...

(Prezes Zarządu Stowarzyszenia Polskich Dystrybutorów Owoców i Warzyw „Unia Owocowa” Jolanta Kazimierska: Ci państwo to zatwierdzają. Proszę, Pani Dyrektor, niech pani to skomentuje.)

Są nadmierne programy, do realizacji których te grupy dążą, zwiększając produkcję. O to chodzi. A tu nie o to chodzi, żeby... Można zwiększać produkcję, jeśli da się sprzedać produkty na rynku światowym. A jeśli nie da się sprzedać, to wiadomo, że cena sięgnie dna. Potem mamy 30 gr za porzeczkę i wszyscy mówią, że jest tragedia, bo porzeczki są po 30 gr. Jak nikt ich nie chce, ich jest dużo za dużo, zostały z dwóch, trzech lat, to kosztują 30 gr. Jak ich jest za dużo, to jest zrozumiałe, że jest problem.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Proszę państwa, ja mam dla was propozycję, żebyście się umówili w ministerstwie rolnictwa. Wtedy siądziecie do stołu i wyłożycie swoje argumenty. Na posiedzeniu komisji trudno nam rozstrzygać wasze problemy, bo...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...i komisja musi dalej procedować.

Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedno, Panie Ministrze. Koledzy mówią o komunikacie, który poszedł z COPA, informującym... Pan chyba też go dostał, jak rozumiem... Ale są jeszcze szersze informacje, które przekazuje COPA jako materiał roboczy, dotyczące najważniejszych możliwości, które powinny być obecnie realizowane.

COPA wzywa Komisję Europejską do zdefiniowania spójnego planu działania po uwzględnieniu następujących środków.

Przede wszystkim zastosowanie z mocą wsteczną rozporządzenia Unii Europejskiej nr 1031/2014 wobec okresu od 4 do 30 września. Następne – ponowne wprowadzenie programu karczowania w przypadku niektórych gatunków i odmian owoców. Dzisiaj rolnicy też podnosili tę sprawę, to znaczy że należałoby ewentualnie zastanowić się, czy nie karczować i nie dać specjalnych możliwości w związku z wycofaniem z produkcji. Ten postulat był. Dalej: wdrożenie trzeciego pakietu tymczasowych środków nadzwyczajnych przed 31 grudnia 2014 r. obejmującego wszystkie kwalifikujące się warzywa i owoce w ramach jednolitego... aż do zniesienia embarga. Nie chodzi o to, że embargo już wygasło, bo ono nie wygasło, chodzi o to, że to jest proces ciągły, taki, który trwa. Podczas wyliczeń maksymalnej ilości należy wziąć pod uwagę ponowny wywóz oraz poziom produkcji, ponieważ sytuacja wywarła pośredni wpływ na całą produkcję warzyw i owoców. Producenci powinni uzyskać wsparcie na podobnych zasadach jak to zdefiniowane w rozporządzeniu w sprawie kryzysu związanego z E. coli. Tu powtórnie zwraca się uwagę na to, że ten akt delegowany, który został wydany na podstawie rozporządzenia nr 1308, jest nie do przyjęcia. Resort też tu jest... Skoro my tu w COPA zwracamy się do Komisji... Czy wy również podnosicie dalej ten problem? Chodzi o to, żeby nie ustępować i mówić, że polscy rolnicy są traktowani gorzej niż rolnicy starych krajów, którzy przez grupy uznane i grupy działające w ramach programów operacyjnych mają możliwość... Dalej jest przegląd maksymalnych kwot rekompensat za wycofanie w celu odzwierciedlenia kosztów produkcji. Następne: pozwolenie organizacjom producentów, OP, ich zrzeczeniom, ZOP i organizacjom międzybranżowym na stosowanie art. 222 rozporządzenia... Cały czas mówimy o tym art. 222. I tu jest pytanie, czy rząd polski robi coś w sprawie dotyczącej rozporządzenia 1308. Kolejna sprawa: jeśli chodzi o instrumenty rynkowe, to w okresie do sześciu miesięcy Komisja Unii Europejskiej powinna zezwolić ZOP i organizacjom międzybranżowym na wycofanie z rynku produktów należących do kategorii drugiej i trzeciej. Dalej: zezwolenie na pomoc państwa na rzecz ubezpieczenia kredytów eksportowych. Pan tutaj wspominał o tych kredytach eksportowych, czyli w tym kierunku idzie...

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk: Tak, tak.)

Następnie jest przyspieszenie wdrażania rozporządzenia w sprawie promocji, szczególnie kampanii skierowanej do krajów trzecich. Ze względu na bardzo pozytywny wkład sektora prywatnego instrumenty te pozwoliły w przypadku warzyw, owoców przetworzonych, które w różnych... O, przepraszam, bo mi uciekło, momencik. Aha, tak... Organizacjom międzybranżowym za wycofanie

z rynku produktów należących do kategorii... To już czytałem... O zezwoleniu też już czytałem... Przyspieszenie... Tutaj w szczególności kampanie skierowane do krajów trzecich ze względu na bardzo pozytywny wkład sektora prywatnego, Instrument ten umożliwia pomoc, jeśli chodzi o przetworzone warzywa i owoce, które również znalazły się pod wpływem rosyjskiego embarga. Ewentualnie zamiast tego Komisja Europejska mogła zorganizować finansowanie z własnych środków europejskich w ramach kampanii ad hoc.

I jeszcze dwie sprawy. Komisja powinna zaangażować się politycznie, aby być liderem w działaniach mających na celu zniesienie barier fitosanitarnych w krajach trzecich. Powinna także podejmować negocjacje w sprawach umów handlowych, by wyeliminować bariery stawiane przez kraje sygnatariuszy. I ostatnia kwestia. Podwyższenie koperty budżetowej przyznanej na rzecz programów promujących konsumpcję owoców i warzyw dla państw członkowskich, które wykorzystały wszystkie dostępne środki i do tej pory...

Panie Ministrze, jest tu kilka działań, które pokazują się, by Komisja Europejska je rozważyła. Pytanie, na ile spójne są działania polskiego rządu z tym, co przedstawiają organizacje i związki europejskie. Czy te nasze działania są spójne... Czy można powiedzieć, że rolnicy w Unii Europejskiej mówią o czym innym, a rolnicy polscy o czym innym, czy też te działania są spójne?

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Ja myślę, że część tych wniosków, które dzisiaj sformułowała COPA COGECA...

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: One są już od dawna sformułowane...)

Nie, nie... Takie były niejednokrotnie wnioski i stwierdzenia naszego ministra Sawickiego w kontekście postępowania Komisji Europejskiej co do mechanizmów pierwszego i drugiego. To się potwierdza. Ja nie wiem, jaki będzie efekt. Jutro chcemy rozmawiać z panem, który ma tam najwięcej do powiedzenia – nie pamiętam nazwiska, ale to nie jest istotne – wybieramy się do Komisji Europejskiej w związku z uruchomieniem kolejnego, nie chcę mówić, że trzeciego, mechanizmu. Chodzi o tych 85 milionów euro niewykorzystanych w ramach 125 milionów, czyli pieniędzy, które są przeznaczone na regulacje, mechanizmy stabilizacyjne rynku. I to, jak mówię, potwierdza... Cieszę się, że są takie wnioski, że nie są to tylko nasze... Niektórzy się obrażali, mówili, że Komisja śpi, że są wakacje. Nie chcę do tego wracać. W każdym razie te wnioski, które myśmy składali jako kraj członkowski, a COPA COGECA sformułowała, co pan przewodniczący powiedział, potwierdzają... Mam nadzieję, że tu zwycięży rozsądek.

Szanowni Państwo, wróć do kwestii tej kwoty straty. Straciła cała gospodarka, nie tylko przemysł rolno-spożywczy, i ja o tym mówiłem w kontekście tej kwoty, o której wyczytałem w prasie. Nie pamiętam, kto o tym powiedział, ale, jak mówiłem, nie mam naukowych podstaw...

Tu jest ta kwestia poruszona przez COPA COGECA, czyli przez... Tylko żeby uruchomić pewne mechanizmy, to trzeba jeszcze mieć sprzymierzeńców w samej Komisji i to nie podlega dyskusji.

Jak mówiłem, cieszę się, że są te wnioski. Jutro jedziemy do Komisji rozmawiać o nowym mechanizmie. Jaki będzie efekt? Nie wiem.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Jeszcze jedna uwaga. Chyba jutro lub pojutrze na posiedzeniu Komisji znowu staje sprawa budżetu. Z tego, co wiemy, wynika, że jest próba zabrania 450 milionów euro z budżetu przeznaczanego na rolnictwo na rok 2015. Jak rząd, minister finansów Polski zamierza... Poszły tego typu pisma do ministrów finansów... Czy rzeczywiście obronimy budżet na rok 2015, czy znowu będzie ograniczenie? Mimo że jest embargo, mimo że są takie straty rolników, to chce się obciąć budżet na rok 2015, co może skutkować takim działaniem, jakie było w ubiegłych latach, kiedy potracano nam... Tu jest zapis, że teraz nie będzie 5 tysięcy, a 2 tysiące euro od gospodarstwa. Czyli mechanizm finansowy może być uruchomiony w trakcie roku i okaże się... Czy jest ostre stanowisko polskiego rządu, po to, żeby obronić finanse? No bo my mówimy o pozyskaniu środków na rekompensaty, a tu się mówi o obcięciu 450 milionów, oczywiście dla całej Unii. To jest dość potężna kwota, tym bardziej że chyba 433 miliony nie zostały wydatkowane na tak zwane skutki i można było to wykorzystać w związku z embargiem. No, tylko że te środki wracają do Komisji Unii Europejskiej, a to się przedstawia tak, że rolnikom jakby zabrano 433 miliony euro z tego funduszu stabilizacyjnego, ale te pieniądze wracają, w związku z tym rolnicy nie stracą, bo dostaną 433 miliony. I jest pytanie, co się z tym stanie... Bo stoimy przed dylematem, co będzie w przyszłym roku.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Jeśli dobrze pamiętam, to rezerwa stworzona na 2014 r. to było 2,45% z dopłat bezpośrednich powyżej 2 tysięcy euro i to wraca do państw.

Nie wypowiadam się co do kwoty 450 milionów, bo nie znam bliżej tego tematu.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

To teraz krótka przerwa.

(Przerwa w obradach)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Proszę zajmować miejsca, zaraz zaczniemy.

Proszę państwa, wznawiam obrady po krótkiej przerwie technicznej.

Mamy teraz do rozpatrzenia drugi punkt. Jest to rozważenie podjęcia inicjatywy ustawodawczej dotyczącej ustawy o zmianie ustawy o rybactwie śródlądowym.

Ponieważ, jak już wcześniej sygnalizowaliśmy, Najwyższa Izba Kontroli przekazała nam raport „Gospodarka rybacka na jeziorach Skarbu Państwa w województwie warmińsko-mazurskim” i wynikające z tego wnioski, Biuro Legislacyjne pozwoliło sobie opracować projekt zmiany ustawy w związku z tymi wnioskami, które wskazała Najwyższa Izba Kontroli. Chcielibyśmy przedyskutować ten problem. Dzisiaj będzie tylko taki sygnał, powiedziałbym, pierwszy rzut w naszej komisji, żeby poznać opinię obecnych przedstawicieli NIK, która na wskazywała pewne sprawy, i posłuchać stanowiska rządu, tego, co rząd ma do powiedzenia w tej sprawie. Mamy pismo, wszyscy państwo dostali pismo w tej sprawie.

Mam taką propozycję. W pierwszej kolejności oddalibyśmy głos panu, Panie Ministrze... Czy może najpierw NIK, później legislator, a pan minister na końcu? Panie Ministrze, jak pan woli?

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Kazimierz Plocke: Myślę, że dobrze będzie, jeżeli posłuchamy wnioskodawców.)

Czyli najpierw...

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Kazimierz Plocke: Tak, tak.)

...chcielibyśmy usłyszeć kilka zdań uzasadnienia, dlaczego należałoby to zrobić, ze strony NIK, później legislatora, a następnie pana ministra.

Proszę, kto z państwa?

Witałem już, ale witam jeszcze raz pana ministra Kazimierza Plocke, osoby towarzyszące, jak również przedstawicieli NIK i inne osoby, które przysły na tę drugą część naszego posiedzenia.

Proszę.

Dyrektor Delegatury Najwyższej Izby Kontroli w Olsztynie Andrzej Zyśk:

Andrzej Zyśk, dyrektor olsztyńskiej delegatury NIK.

Nie wiem, czy szerzej przedstawić ustalenia teże kontroli, czy skupimy się tylko na tym wątku...

Przewodniczący Jerzy Chrościkowski:

Mam taką prośbę, żeby krótko powiedzieć o kontroli, a bardziej... Państwo przedstawili tutaj pewne wskazania co do opracowania pewnych rozwiązań prawnych i bardziej zależałoby nam na tym, żeby pójść w tym kierunku, bo temu jest poświęcone posiedzenie – wstępnemu zaopiniowaniu projektu zmiany ustawy o rybactwie śródlądowym.

Dyrektor Delegatury Najwyższej Izby Kontroli w Olsztynie Andrzej Zyśk:

Kontrolę w zakresie gospodarki rybackiej przeprowadziliśmy w województwie warmińsko-mazurskim. Jednostką, która dokonywała kontroli, była delegatura olsztyńska, a więc ustalenia są zawężone tylko do regionu warmińsko-mazurskiego, myślę jednak, że one są reprezentatywne również dla pozostałych regionów.

Jeżeli chodzi o wnioski systemowe czy wnioski de lege ferenda, które pojawiły się w związku z tą kontrolą, to są takie trzy główne.

Pierwszy zmierza do jednoznacznego zobowiązania dyrektorów regionalnych zarządów gospodarki wodnej do prowadzenia racjonalnej gospodarki rybackiej w obwodach nieoddanych do użytkowania innym podmiotom. Jest to wniosek, nad którym dość dużo dyskutowano. On doprowadził do pewnych działań RZGW, ale nie takich, które były naszym zamiarem, to znaczy zaprzestano sprzedawać pozwolenia wędkarskie, czyli przyjęto to najprostsze rozwiązanie. A nam zależało na tym, żeby podjąć racjonalną gospodarkę rybacką również na tych jeziorach, które nie zostały oddane do użytkowania profesjonalnym podmiotom, a nie tylko tam dokonywać sprzedaży, czyli prowadzić gospodarkę jednostronną. Kwestia tego wniosku jest otwarta, RZGW bowiem twierdzi, że ani systemowo, ani organizacyjnie nie jest przygotowany do tego... Inne jest zdanie Najwyższej Izby Kontroli. Przepisy są może nie do końca jasne, że tak powiem, werbalnie, ale po analizie niewątpliwie widać, że nakładają ten obowiązek na RZGW.

Drugim wnioskiem było wprowadzenie obowiązku rejestrowania połowów amatorskich lub przynajmniej ich części w odniesieniu do najcenniejszych gatunków. I to jest właśnie ten wniosek, w związku z którym podjęto działania w zakresie będącym przedmiotem dzisiejszej dyskusji, czyli nowelizacji prawa wodnego.

Trzeci wniosek to uzupełnienie przepisów dotyczących obrębów ochronnych o regulację nakładającą obowiązek okresowej weryfikacji ich funkcjonowania. Obręby ochronne to są takie części jezior i akwenów wodnych, gdzie dokonuje się rozwój narybku, dlatego są one szczególnie chronione. Ta aktualizacja jest o tyle wskazana, że na przykład piracki połów ryb na tych terenach jest już przestępstwem, zaś na innych – wykroczeniem, więc i karalność tego jest inna. Poza tym, jak wynika z ustaleń kontroli, nieaktualność obrębów ochronnych powoduje również to, że niektóre... Te obręby się przemieszczają, zmieniają się lokalizacyjnie, w związku z tym nieaktualizowanie tego stanu powoduje, że części akwenów, które faktycznie powinny być chronione, nie są chronione, a chronione są te, które już nie pełnią przypisywanej im roli.

To tyle, jeśli chodzi o te wnioski.

Jeżeli chodzi o wniosek dotyczący wprowadzenia obowiązku rejestrowania połowów amatorskich, to przyznam, że w dużej mierze był to wniosek wypływający ze strony środowiska wędkarskiego. Myśmy w ramach kontroli podjęli ten temat, bo wydaje nam się, że szacunki, które są przyjmowane co do tego, jaki jest udział połowów wędkarskich w ogólnym poławianiu ryb śródlądowych, są niedokładne. Są różne szacunki i wydaje mi się, że, szczególnie w celu ochrony najcenniejszych gatunków, należałoby wprowadzić takie rejestry, taką kontrolę tego, ile tych ryb się poławia i jakiego rodzaju. Aczkolwiek są głosy, że wniosek sam w sobie jest może słuszny, ale jakby trochę wyrasta poza naszą kulturę wędkarską, to znaczy nasze społeczeństwo wędkarskie jeszcze, w cudzysłowie, nie dorosło do tego i trudno się spodziewać, że będzie się z tego obowiązku wywiązywało. A wprowadzanie w tym przypadku jakiejś szczególnej penalizacji to też nie jest dro-

ga. Wydaje się nam jednak, że to, co miałyby tu być podjęte, trzeba w którymś momencie zapoczątkować. Coraz więcej krajów prowadzi takie rejestry i raczej nie widać, żeby ktoś się z tego wycofywał, jest właśnie odwrotny kierunek, te rozwiązania idą w tym kierunku, żeby jednak rejestrować, bo to jest w dobrze pojętym interesie zarówno samych wędkarzy, jak i ogólnie ekosystemu. To tyle. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Proszę pana legislatora o zaprezentowanie tego materiału.

Starszy Legislator w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu Michał Gil:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Nazywam się Michał Gil, reprezentuję Biuro Legislacyjne w Kancelarii Senatu.

Ponieważ pan dyrektor zechciał przedstawić trzy zarzuty czy tezy z raportu NIK, to ja tylko bardzo krótko się do nich odniosę.

Pierwszy wniosek dotyczył jednoznacznego zobowiązania organów administracji publicznej wykonujących prawa właściciela wody w zakresie rybactwa śródlądowego itd... Chodzi tutaj o dyrektorów RZGW. Tu chyba nie ma sporu. Przepisy określają, że ten obowiązek istnieje. Zmiana redakcji przepisów wcale nie oznacza, że nagle przepisy zacząć być stosowane. To jest raczej kwestia stosowania prawa... Pewnych czynności faktycznych... Nikt nie da gwarancji, że jeżeli napiszemy przepis po raz kolejny – nie powinniśmy tego robić, ale powiedzmy, że napiszemy go w innym miejscu – to ten przepis zacznie być stosowany. I dlatego przygotowana tu propozycja nie zawiera tego elementu.

Co do rejestrowania amatorskiego połowu ryb to zaraz przedstawię projekt.

I ostatnia sprawa to jest uzupełnienie w ustawie o rybactwie śródlądowym przepisów dotyczących obrębów obronnych...

(Głos z sali: Ochronnych.)

...przepraszam, obrębów ochronnych o regulacje nakładające obowiązek okresowej weryfikacji zasadności ich funkcjonowania. Moim zdaniem z art. 15 ust. 2 i art. 14 ust. 1 ustawy o rybactwie śródlądowym wynika obowiązek stałego weryfikowania, nie okresowego, ale stałego. Oczywiście jest to trochę inna czynność. Teraz jest tak, że przepisy nakładają następujący obowiązek: jeżeli organ uzna za stosowne, to ten obręb ochronny musi zostać utworzony, a jeżeli nie ma już potrzeby jego istnienia, to powinien zostać zlikwidowany. Ja nie wiem, czy istnieje potrzeba... Jeżeli tak, to w jakim kierunku miałyby pójść regulacja, która by to doprecyzowała? Tutaj trzeba być otwartym na wszelkie argumenty, na wszystkie sugestie, które się mogą pojawić, ale ja z tego powodu, że nie wiedziałem, jaki kierunek należy nadać ewentualnej nowelizacji przepisów, nie przygotowałem projektu.

Teraz przejdę do samego projektu. To jest krótka nowelizacja, która się zasadza na następujących założeniach. Osoba, która uprawia amatorski połów ryb – tu chodzi

przede wszystkim o wędkarzy – miałyby prowadzić rejestr tego amatorskiego połowu ryb, a taki rejestr raz do roku, po zakończeniu roku kalendarzowego, do 31 stycznia następnego roku miałyby przekazać staroście. Starosta z kolei przekazałby zbiór tych informacji ministrowi właściwemu do spraw rybołówstwa. Jeśli chodzi o sam rejestr, to jego wzór miałby być określony w rozporządzeniu wydanym przez ministra właściwego do spraw rybołówstwa. Projekt zakłada również istnienie przepisów karnych, które zapewniłyby stosowanie tej ustawy.

Chciałbym też zauważyć, że w ustawie znajduje się błąd, to znaczy w pkt 3 polecenie nowelizacyjne powinno brzmieć następująco: w art. 27b ust. 1 w pkt 2 po lit. a dodaje się lit. aa w brzmieniu. Tam zabrakło wyrazów „w pkt 2”. Brakuje też jeszcze jednego przepisu, to znaczy nowelizacji art. 27a ust. 1 pkt 2 lit. b. Chodzi o wprowadzenie konsekwencji przepisów, które zaproponowałem. Jeżeli komisja zdecydowała się na przyjęcie projektu, to ja naniósł odpowiednie poprawki. Dziękuję...

Aha, jeszcze jedno. Pan minister z pewnością przedstawi stanowisko zawarte w piśmie z 31 października 2014 r. Chcę powiedzieć – nie neguję tutaj argumentów, które zostały podniesione – że okazuje się, iż w obecnym stanie prawnym istnieje system szacowania tego amatorskiego połowu ryb. Wydaje mi się, że ustawodawca ma tu pewną swobodę co do tego, w jaki sposób chciałby uregulować tę kwestię. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję panu legislatorowi.
Panie Ministrze, proszę.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Kazimierz Plocke:

Dziękuję, Panie Przewodniczący!
Wysoka Komisjo!

Chciałbym podziękować Najwyższej Izbie Kontroli za przeprowadzoną kontrolę i za wykonaną pracę, która z pewnością może posłużyć jako materiał do dalszych prac. Chciałbym też powiedzieć, że minister środowiska przygotowuje określone projekty prawne, jeżeli chodzi o zmianę prawa wodnego. Co do relacji pomiędzy ministerstwem rolnictwa i Ministerstwem Środowiska w zakresie funkcjonowania rybactwa śródlądowego to powiem, że sprawy się toczą. Rzeczywiście mamy do czynienia z taką sytuacją, że jeśli chodzi o wody śródlądowe, to za ten ważny sektor odpowiedzialnych jest dwóch ministrów. Oczywiście samym zainteresowanym, rybakom, dzierżawcom, następcza to określonych kłopotów i trudności. My podzielamy to przekonanie i rozumiemy tę sytuację. Tak jak powiedziałem, przed nami jest kwestia dalszych uzgodnień, jeżeli chodzi o tryb pracy nad zmianami w ustawie – Prawo wodne. Jest to wymóg i minister środowiska ma tego pełną świadomość. Ten wymóg wynika z unijnych regulacji, poza tym także sam minister, z własnej inicjatywy, chce podjąć to zadanie, żeby uporządkować tę sytuację, którą mamy.

Co do propozycji, które zostały przygotowane w wyniku kontroli Najwyższej Izby Kontroli, to chcę powiedzieć, że ta inicjatywa jest zbędna – mówię to od razu, w pierwszych zdaniach – dlatego że regulacje, które obecnie obowiązują, są wystarczające. W tych przepisach, o których jest mowa, zaproponowano dwie istotne kwestie: po pierwsze, jeśli chodzi o amatorski połów ryb, to należy tymi przepisami objąć, i to w sposób ustawowy, wszystkie gatunki ryb i wprowadzić obowiązek prowadzenia rejestrów tychże połowów; po drugie, ten rejestr miałby być przekazywany właściwemu ministrowi do spraw rybołówstwa. Ale w zasadzie ten materiał, który był prowadzony i przekazywany do ministerstwa przez starostów, jest zbędną buchalterią, ponieważ z tych relacji nie wynika nic, oprócz zarejestrowania określonych zdarzeń, które miały miejsce w przeszłości. Tu chcę powiedzieć o aktualnie obowiązujących przepisach w tym względzie. Pierwsza sprawa. Użytkownik rybacki to jest Polski Związek Wędkarski. Dzierżawcy jezior prowadzą księgi gospodarcze, w których są wpisywane szacowane połowy, i to jest ta informacja, o której powiedział pan mecenas. Dodatkowo zwracam uwagę na to, że Polski Związek Wędkarski prowadzi rejestry – nie wiem, pewnie od trzydziestu lat – na własne potrzeby. A więc to już jest uregulowane w istniejących przepisach prawnych i nie ma potrzeby powielać tego zagadnienia. Chcę też zwrócić uwagę na inną bardzo istotną kwestię, mianowicie druk statystyczny RRW-23, który jest podstawą określonych prac planistycznych, będzie poszerzony o wielkość amatorskiego połowu ryb w ramach rozporządzenia Rady Ministrów, które, najogólniej rzecz ujmując, dotyczyć będzie statystyki publicznej. A więc można powiedzieć, że w tym względzie ta sprawa będzie uregulowana w innym trybie, w trybie rozporządzenia Rady Ministrów.

Podsumowując, Panie Przewodniczący, Wysoka Komisjo, powiem, że uważamy, że inicjatywa dotycząca zmiany ustawy o rybnactwie śródlądowym jest niecelowa. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chrościkowski:

Dziękuję.

Czy jeszcze ktoś chciałby się odnieść...

(Głos z sali: Tak.)

Przedstawiciel Ministerstwa Środowiska...

Naczelnik Wydziału Majątku Skarbu Państwa w Krajowym Zarządzie Gospodarki Wodnej Tomasz Kiedrzyński:

Tomasz Kiedrzyński, Krajowy Zarząd Gospodarki Wodnej.

Mam tu uwagę przede wszystkim co do informacji, które zostały podane przed sekundą, czyli co do tego, co zostało podane przez olsztyńską delegaturę NIK i przez pana w zakresie rybnactwa śródlądowego. Sama definicja racjonalnej gospodarki rybnackiej, która wynika z ustawy o rybnactwie śródlądowym, dotyczy prowadzenia tej gospodarki w okresie dłuższym niż kilka miesięcy i na podstawie operatu rybnackiego pozytywnie zaopiniowanego przez jed-

ną ze wskazanych jednostek. Tutaj zostało powiedziane, że dyrektor RZGW prowadzi tę gospodarkę rybnacką z mocy ustawy czy też ma taki obowiązek. Zadaniem dyrektorów RZGW jest przede wszystkim przekazywanie tych obwodów rybnackich osobom uprawnionym czy właściwie osobom przygotowanym do prowadzenia tej racjonalnej gospodarki rybnackiej. Stąd właśnie wskazani w ustawie użytkownicy czy uprawnieni do rybnactwa, którzy są wyłaniani w drodze konkursów. Niestety, zaszłości wynikające z działalności Agencji Nieruchomości Rolnych, a jeszcze wcześniej PGRyb, które dysponowały częścią wód, i zmian systemowych, jeżeli chodzi o prawo wodne w zakresie rybnactwa śródlądowego, czyli utworzenia obwodów rybnackich, które swoim zakresem obejmują większe części wód niż tylko to, czym dysponowała Agencja Nieruchomości Rolnych, spowodowały taką sytuację, że tak naprawdę niemożliwe jest przekazanie całego obwodu rybnackiego, bo na przykład jest kilku dzierżawców, a ustawa o rybnactwie śródlądowym mówi o tym, że w jednym obwodzie rybnackim może być tylko jeden uprawniony, a nie pięć osób, które są w tym momencie pięcioma różnymi podmiotami. Do tego są zaszłości dotyczące uregulowania stanu prawnego gruntów pod wodami powierzchniowymi płynącymi, przed sądami cywilnymi toczą się wieloletnie spory – dotyczy to zarówno marszałków województw, jak i dyrektorów regionalnych zarządów gospodarki wodnej – o określenie, kto jest właścicielem gruntów pod wodami powierzchniowymi płynącymi. Stąd to stwierdzenie, że dyrektor RZGW z mocy ustawy jest zobowiązany do prowadzenia gospodarki rybnackiej, nie do końca ma odzwierciedlenie w stanie faktycznym, bo, powiem jeszcze raz, gospodarka rybnacka to jest wieloletni proces prowadzony w zgodzie ze wszystkimi użytkownikami, na podstawie dokumentów, które są opiniowane. Proces opiniowania tych dokumentów trwa bodajże pół roku, nie mniej, tyle mniej więcej trwa proces oddania w użytkowanie czy też przeprowadzenie tego procesu od momentu ogłoszenia do zakończenia konkursu ofert na użytkowanie obwodu rybnackiego. Stąd też wydaje się, że podjęcie inicjatywy w tym kierunku wymaga bardzo drastycznych zmian w ustawie o rybnactwie śródlądowym, a nie tylko takich zmian kosmetycznych, o których teraz rozmawiamy.

Co do działań, które zostały podjęte przez dyrektorów i przez prezesa Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej, to powiem, że na tym etapie, na którym to jest możliwe, zostały... Prezes krajowego zarządu zobowiązał dyrektorów RZGW do zweryfikowania granic obwodów, także pod kątem obowiązujących umów, tych przejętych z Agencji Nieruchomości Rolnych. Niemniej jednak pamiętajmy o tym, że obwód rybnacki to nie jest część wód podzielona przez układ administracyjny, jest to przede wszystkim zarządzanie w układzie zlewniowym, który jest trochę odmienny od układu administracyjnego. Stąd działanie w kierunku zminimalizowania skutków tych zaszłości sprzed wielu lat.

Chciałbym też wyjaśnić sprawę zaprzestania sprzedaży zezwoleń na amatorski połów ryb. Presja wędkarska była na tyle silna, że w pewnym momencie Krajowy Zarząd Gospodarki Wodnej zezwolił – a bodajże do 2011 albo 2012 r. był zakaz – na sprzedaż zezwoleń na obwody, które

nie posiadają użytkownika rybackiego. Presja środowiska wędkarskiego spowodowała, że takie zezwolenie zostało rozesłane do wszystkich dyrektorów RZGW, co potem było przedmiotem kontroli NIK i, jak stwierdzono, jest nieprawidłowością. Kiedy zastrzeżenia do protokołów kontroli – tutaj była kwestia dwóch zarządów regionalnych, w Gdańsku i Warszawie – zostały odrzucone w ramach postępowania kontrolnego, prezes krajowego zarządu zobowiązał wszystkich dyrektorów zarządów regionalnych do zaprzestania sprzedaży tych zezwoleń. Nie równałbym zaprzestania tej sprzedaży z zaprzestaniem prowadzenia racjonalnej gospodarki rybackiej przez dyrektorów RZGW. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chrościkowski:

Dziękuję.

Czy jeszcze ktoś chciałby zabrać głos?

(*Senator Marek Konopka*: Są przedstawiciele PZW i środowisk rybackich, tak że może posłuchamy tak zwanych głosów oddolnych.)

Tak, tak właśnie chcę zrobić.

Proszę.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Wiceprezes Zarządu Związku Producentów Ryb – Organizacji Producentów Andrzej Abramczyk:

Serdecznie dziękuję za tak miłe słowa.

Andrzej Abramczyk, wiceprezes Związku Producentów Ryb, a na co dzień prezes Gospodarstwa Jeziorowego w Ełku.

Szanowni Państwo!

Jeśli komukolwiek zależy na poznaniu tego, co jest w wodzie, żeby jak najlepiej gospodarować, to właśnie nam, czyli tym, którzy się zajmują daną wodą, ponieważ od tego zależy byt naszych pracowników, naszych rodzin. A generalnie ze Skarbem Państwa mamy taką umowę, żeby robić to w sposób prawidłowy. Dlatego jak najbardziej zgadzam się z panem ministrem, że obecne uregulowania prawne... W trakcie procedowania nad zmianą ustawy o rybactwie bardzo długo poruszane i, jak to się mówi, obgadywane ze wszystkich stron były te tematy... Powstał pewien konsensus, zgodnie z którym nie narzuca się takiego obowiązku, ponieważ są różne metody, żeby osiągnąć pewien cel. Są na przykład metody stosowane przez kolegów z Polskiego Związku Wędkarskiego, którzy wprowadzili rejestr połowów. Oni nie prowadzą połowów profesjonalnych czy też robią to w niewielkim stopniu, prowadzą raczej połowy służące do utrzymania pewnej równowagi, to są odłowy rybackie kontrolne, ale mają na co dzień kontakt z wędkarzami. Wędkarz, żeby wędkować, musi przyjść do pana skarbnika w swoim okręgu, w swoim kole, w swoim mieście i wykupić znaczek, który jest niejako przepustką do dalszego pobytu w PZW. W tym przypadku wprowadzenie obowiązku prowadzenia tego rejestru jak najbardziej ma sens, bo ten człowiek, kupując znaczek, od razu zostawia rejestr, można uzależnić sprzedaż mu... umożliwienie

wędkowania na wodach Polskiego Związku Wędkarskiego od zdania rejestru. Troszeczkę inaczej jest z użytkownikami rybackimi, którzy nie mają bezpośredniego kontaktu z wędkarzami, a takich w Polsce jest bardzo dużo. I tu mogę powiedzieć o swoim przykładzie. Moje zezwolenia sprzedaje dwadzieścia punktów, do tego są zezwolenia sprzedawane przez internet. Ja nie mam możliwości fizycznych ani finansowych, żeby zatrudniać dodatkowe osoby, które zajmowałyby się tylko i wyłącznie zbieraniem nakazanych przez prawo, a zupełnie odbiegających od realiów życia i, moim zdaniem, niekoniecznie rzetelnych, na siłę wymyślonych rejestrów. W takim przypadku, jak mój, możliwy jest inny system, taki, który również był omawiany z ministerstwem i to znalazło uzasadnienie w przepisach wykonawczych – jest to tak zwana ankietka. Mianowicie jest wybrana grupa, tak jak się to robi w przypadku badania preferencji politycznych, bo przecież wtedy nie badamy całej, stuprocentowej populacji ludzi, tylko oceniamy na przykład pewne preferencje wyborcze na podstawie wypowiedzi tysiąca osób. I to samo robimy w naszym przypadku we współpracy z Instytutem Rybactwa Śródlądowego: na podstawie określonej liczby ankiet, dobrowolnych ankiet składanych przez wędkarzy na przykład w trakcie jakiejś tam rozmowy, kiedy jakaś część z nich przyjdzie do biura, czy gdy wypełnią taką ankietę w sklepie, za poprzedni rok... Na podstawie tych ankiet mogę... Koledzy z Instytutu Rybactwa Śródlądowego określają w rozbięciu na procenty, jaki jest skład gatunkowy ryb, które łowią wędkarze, oraz między innymi jaka jest dzienna dawka połowu przez wędkarza. Wiedząc, ile zezwoleń sprzedają, mogę z bardzo dużym prawdopodobieństwem określić ilość ryb, które łowią wędkarze w moich wodach, i do tego wcale nie jest mi potrzebne zebranie dziesięciu tysięcy nakazanych prawem rejestrów. Podejrzewam, że wyniki byłyby podobne, a pracy jest teraz o wiele, wiele mniej, zbędnej pracy, która jest nikomu nie potrzebna, bo my musimy się skupiać na czym innym niż prowadzenie... My naprawdę robimy... Każdy w swoim zakresie robi tak, żeby było dobrze, pozwalają nam na to przepisy i uważamy, że tych przepisów nie trzeba zmieniać, choć doceniamy bardzo ciężką pracę NIK, bo wiele rzeczy zostało powiedzianych i zapisanych... A więc z całym szacunkiem...

Wróć jeszcze do kontroli. Moim zdaniem nie te trzy sprawy, o których tu zostało powiedziane, są najważniejsze, to są szczegóły, to są drobiazgi. RZGW choćby chciał, to nie ma narzędzia i nie ma podstaw prawnych, żeby prowadzić tę gospodarkę choćby przez te pół roku. I tu jest problem. Z jednej strony, jest presja wędkarzy, którzy chcieliby łowić, a z drugiej strony, jest niemożność sprzedaży zezwoleń, bo jeśli się łowi, to trzeba zarybić, uzupełnić to, co wędkarze wyłowili. I tutaj jest dylemat... Być może tu jest jakiś punkcik zaczepienia co do tego, żeby umożliwić urzędowi administracji, który wykonuje tego typu zadania, na przykład powierzenie na pół roku mojej firmie czy kołgom z Polskiego Związku Wędkarskiego gospodarowania przez okres do przetargu. To jest kwestia do omówienia i tym ewentualnie można się zająć.

Ale dla mnie najważniejsze są inne sprawy, na które zwróciła uwagę NIK i które uderzają w polskie rybactwo. Pierwsza kwestia to jest to, na co zwrócił też uwagę

pan minister. W zaproponowanym nam projekcie mówi się o ministrze władnym do spraw rybołówstwa. Tak? Proszę mi powiedzieć, kto jest takim ministrem, jeśli chodzi o rybactwo śródlądowe: czy minister, który wydaje zarządzenia, czy minister, któremu podlega zespół administracyjny rozliczający nas z umów i zawierający z nami umowy na użytkowanie rybackie? Jest tu dualizm. My jako środowisko rybackie cały czas wychodzimy z założenia, że bez względu na opcje polityczne, bez względu na to, kto dzisiaj jest ministrem, kto jutro będzie ministrem, to chyba normalne jest, że na tym stanowisku, jeśli ktoś za coś odpowiada, to musi mieć pełen zasób władzy, żeby pokierować resortem i tym, za co odpowiada. A tutaj sytuacja jest taka, że minister rolnictwa stwarza przepisy, robi projekty, przygotowuje program PO „Ryby” i odpowiada za niego. Przecież to jest potężna odpowiedzialność, a on generalnie nie ma praktycznie żadnego wpływu na to, jak to jest później wykonywane, ponieważ jako oddzielna gałąź, w odróżnieniu od akwakultury i rybactwa morskiego, nie podlegamy mu. Stąd też taka propozycja procedowana w Sejmie – to nie przeszło – żeby nadzór merytoryczny i nadzór w rozumieniu kodeksu postępowania administracyjnego nad dyrektorem odpowiedzialnym za gospodarkę rybacką w ramach regionalnych zarządów gospodarki wodnej miał minister rolnictwa, czyli odpowiedzialny za rybactwo. To się wydaje naturalne. Taki wyłom w obecnie procedowanym prawie wodnym został zrobiony w stosunku do ministra transportu.

I następna sprawa, o którą też... Kilka lat temu spotkaliśmy się z komisją senacką w Szwardkach, gdzie była mowa o kormoranach, na które zwróciła uwagę też Najwyższa Izba Kontroli. Co my możemy mówić o odłowach rybackich, o rejestrach wędkarskich... Nawet według tego instytutu rybactwa, który... Te rozbieżności w procentach wynikają może stąd, że NIK badała pojedynczych użytkowników rybackich, a instytut rybacki ma dane z całej Polski, między innymi dotyczące rzek, na których nie uprawia się rybaczek, a jeśli porówna się połowy wędkarskie z połowami rybackimi to mogą wystąpić takie dysproporcje. Ale co dadzą te rejestry, skoro według instytutu rybactwa rybacy łowią około 3 milionów kg ryb wymiarowych, które parę razy przystąpiły do tarła, zostawiły po sobie potomstwo, wędkarze 200% tego, czyli około 6 milionów kg ryb, a kormorany, według ornitologów i delikatnych szacunków, łowią 12 milionów 800 tysięcy kg ryb o średniej wadze 4,5 dag, a to są szczupaczki, malutkie sandacze? Co nam to da... My jako rybacy nie mamy... Jeśli chodzi o kormorany, to od lat panuje jakiś marazm. My przecież nie mamy najmniejszego wpływu na to, co się dzieje w wodzie. Przylatuje stado czterech, pięciu tysięcy sztuk i w przeciągu jednego dnia z jednego jeziora wyjada tyle, co moje gospodarstwo łowi przez rok, i to ryb, które są chronione prawem. To jest, jak podejrzewam, bardzo ważny temat, który wymaga pochylenia się i zainteresowania ze strony panów senatorów.

Kończąc, odniosę się jeszcze do tego projektu. Wydaje mi się, że jest absolutnie nierealne do spełnienia... Z mojego punktu widzenia, osoby, która nie może sobie pozwolić na prowadzenie rejestrów, bo mnie, firmy po prostu na to nie stać... W dalszym ciągu i na swój sposób, zgodnie

z obecnie obowiązującymi przepisami, będę robił te statystyki. Z mojego punktu widzenia jest dobrze, bo to się odbywa jakby poza gospodarstwem, poza użytkownikiem rybackim. Tylko nie określono, co dalej pan minister ma zrobić z półtora miliona rejestrów wędkarskich albo nawet i więcej, bo niektórzy łowią często, więc tych kartek będzie na przykład dwa albo trzy miliony. Co pan minister ma z tym zrobić? Czy te dane dotrą w końcu do użytkownika rybackiego? Jeśli tak, to za ile lat? Jeśli za dwa lata, to mnie to nie interesuje, bo mnie to po prostu nic nie da. A nie widzę możliwości, żeby taką ilość materiału opracowało kilka osób, to musiałyby być rzesze nowych etatów i robiono by sztukę dla sztuki. Dam sobie rękę uciąć, że suma summarum okazało by się, że nasze dane – moje, zebrane na podstawie ankiet, czy kolegów, zebrane na podstawie rejestrów, które opracowali według własnego wzoru – i dane z tych ankiet, które zostałyby zebrane od tych kilku milionów osób, są zdecydowanie zbieżne. A musimy się też liczyć z tym, jakie będą koszty społeczne, bo przecież tych ludzi trzeba zatrudnić, zapłacić im, i komu te dane będą potrzebne, skoro one wpłyną za dwa, trzy lata od momentu zgromadzenia. Tak że my jako środowisko rybackie i związek, który reprezentuję, bo zostałem upoważniony przez Polskie Towarzystwo Rybackie, generalnie sceptycznie podchodzimy do tego, aby, jeśli chodzi o tę rejestrację połowu, cokolwiek zmieniać w obecnie istniejącej ustawie. Wydaje nam się, że ta ustawa działa dobrze. Jako jeden z niewielu krajów w Europie prowadzimy taką statystykę i chwała między innymi pracownikom ministerstwa za to, że stworzyli pewne przepisy i pewne założenia prawne, żeby to działało i funkcjonowało. Wydaje mi się, że dane zbierane przez instytut od dosyć pokaźnej próby... Ile mniej więcej tych ankiet służy do was rocznie? Kilkadziesiąt... nie, kilkaset tysięcy tych ankiet i rejestrów. A więc te dane są na pewno statystycznie wiarygodne. Dlatego wydaje nam się, że naprawdę szkoda czasu, żeby... Bezsensowne jest zmienianie czegoś, co dobrze działa i dobrze funkcjonuje. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Czy przedstawiciel NIK chciałby się do tego odnieść? Proszę przedstawiciela NIK.

Dyrektor Delegatury Najwyższej Izby Kontroli w Olsztynie Andrzej Zysk:

Chciałbym wrócić do naszych poszczególnych wniosków de lege ferenda. Jeżeli chodzi o rejestrację, to myślnie nie wskazali żadnego technicznego sposobu, po prostu zwróciliśmy uwagę na problem. Oczywiście pan Abramowicz ma tutaj rację, takie ankiety są przeprowadzane, ale to są jednorazowe akcje przeprowadzane tylko przez niektórych – chyba akurat pan to robi – to nie jest obowiązek. Nam chodziłoby o pewne rozwiązanie systemowe, może takie, jak zaproponował pan mecenas, tylko może nie tak papierowe, że tak powiem, chyba trzeba by było już iść w kierunku informatyzacji tego rozwiązania. Nasze spo-

leczeństwo jest na tyle z informatyzowane, że poradziłyby sobie z taką operacją. Podejrzewam, że to miałyby sens, bo byłyby szybsze, te dane, bardziej aktualne, mogłyby być gdzieś agregowane i wykorzystywane. A więc raczej w tym kierunku... Ale inicjatywa jest, jest pierwszy krok. Nam chodzi o kształtowanie pewnej kultury wędkarskiej. To nie przychodzi od razu.

Jeżeli chodzi o wniosek dotyczący zobowiązania dyrektorów RZGW do prowadzenia racjonalnej gospodarki wodnej, to my byśmy się zgodzili z panem mecenasem, że przepisy są w miarę jednoznaczne, ten obowiązek wynika z dwóch przepisów, dość luźno ze sobą połączonych. I faktycznie, jeżeli ktoś ma umiejętność czytania przepisów, to nie ma wątpliwości, że RZGW ma obowiązek prowadzenia racjonalnej gospodarki wodnej w obwodach niewydanych do użytkowania innym użytkownikom. Tylko że nigdy tego nie robił i był zdziwiony, kiedy z naszej strony powstał taki wniosek. Nie wiem, czy to było zdziwienie udawane czy faktyczne. Jak widać, do tej pory nie jest to obudowane jakimś innym oprzyrządowaniem prawnym, tak żeby te jednostki wykonywały taki obowiązek, również organizacyjny. Problem jest więc trochę szerszy niż kwestia jednoznacznego zobowiązania, ale bez tego nie ruszymy, jeżeli chodzi o racjonalną gospodarkę. W wielu akwenach w samym mazowieckim stwierdziliśmy, że... Chyba około czterdziestu akwenów przez lata nie było dzierżawionych, tam po prostu przez cały czas była prowadzona – nie boję się tego słowa – rabunkowa gospodarka wędkarska, w jedną stronę i nic nie wskazuje na to, żeby w najbliższej przyszłości te akweny mogły zostać wydzierżawione czy oddane do użytkowania innym podmiotom. A przecież ktoś musi się tym zająć, stąd przypisanie tego obowiązku. Czy to ma być RZGW? Można by jeszcze dywagować na temat tego, jakie podmioty w systemie administracji mogłyby wykonywać ten obowiązek, na przykład czy nie na poziomie wojewódzkim, może bliżej byłoby do tej sfery gospodarczej.

Jeżeli chodzi o trzeci wniosek, dotyczący aktualizowania obrębów ochronnych, to tu, Panie Mecenasie, chodziłoby nam tylko o wpisanie do przepisów jakiegoś terminu cyklicznego, żeby... Bo owszem, ten obowiązek aktualizowania jest, ale on nie jest obwarowany żadnymi terminami, w związku z tym jest kilka podmiotów, które mają inicjatywę w zakresie aktualizowania – to może robić marszałek z urzędu albo marszałek na wniosek użytkowników rybackich – ale jakoś nikt się nie garnie do tej aktualizacji. Ustaliliśmy, że wiele obrębów ochronnych było nieaktualnych, w związku z tym byłoby wskazane takie jednoznaczne zobowiązanie w jakimś określonym cyklu prawnym do aktualizowania tego typu tych obrębów ochronnych.

Oczywiście wynik naszej kontroli to nie tylko te trzy wnioski. One są sformułowane jako wnioski de lege ferenda, ale pan tutaj słusznie wspominał, że są jeszcze ważniejsze problemy i te wnioski systemowe też staraliśmy się pokazać. Wspomnę o sztandarowej sprawie, dotyczącej kormoranów, które w społeczeństwie postrzegane są jako szkodniki, nie jako coś... Została jeszcze piosenka, której dobrze się słucha, ale to wszystko, co dobrego można teraz powiedzieć o kormoranach. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Pan dyrektor chciał jeszcze... Tak?

Naczelnik Wydziału Majątku Skarbu Państwa w Krajowym Zarządzie Gospodarki Wodnej Tomasz Kiedrzyński:

Nie jestem dyrektorem.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Chciałbym tylko odnieść się do...

(Głos z sali: Mikrofon)

Przepraszam. Oczywiście zmiana przepisów ustawy o rybactwie śródlądowym i ustawy – Prawo wodne oraz kwestia kompetencji będą ustalane między ministrem środowiska i ministrem rolnictwa. Chciałbym tu jednak zwrócić uwagę na to, że prowadzenie gospodarki rybackiej czy wprowadzenie tej umowy to jest kwestia stosunku cywilnoprawnego, więc nadzór w postępowaniu administracyjnym, nadrzędność, jeśli chodzi o umowę dotyczącą gospodarki rybackiej, w zakresie przepisów obejmujących postępowanie administracyjne, to chyba trochę chybiony pomysł. Zakres kompetencji i upoważnienie do przeniesienia ewentualnego prowadzenia umów i nadzoru nad dyrektorami RZGW w zakresie cywilnoprawnych umów użytkowania obwodów rybackich to już jest kwestia do ustalenia pomiędzy oboma ministrami.

Cały czas tutaj podkreślam, że o ile przepisy... Tutaj właśnie odnoszę się do tego, co powiedział pan dyrektor Zyśk. Oprócz tego, że przepisy ustawy wskazują, że dyrektor ma prowadzić racjonalną gospodarkę rybacką, to chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na to, że racjonalna gospodarka rybacka to nie jest coś z przypadku, coś na trzy, cztery miesiące, pięć miesięcy, wtedy, kiedy jest rozpatrywany konkurs. Gospodarka rybacka, podejrzewam, że większość osób na sali się ze mną zgodzi, to jest proces wieloletni, stąd te umowy są zawierane na przynajmniej dziesięć lat, a w większości przypadków na lat piętnaście, dwadzieścia, dwadzieścia pięć. To jest racjonalna gospodarka rybacka, a nie że dyrektor RZGW, kiedy wypadnie użytkownik rybacki, bo na przykład prowadzi nieracjonalną gospodarkę rybacką, miałby sześć miesięcy na rozpisanie konkursu i miałby przygotować operat rybacki, zaopiniować go, znaleźć środki w budżecie na kupno materiału, wprowadzić materiał i prowadzić dalszą... To jest definicja racjonalnej gospodarki rybackiej wynikająca z ustawy o rybactwie śródlądowym. Oczywiście zmiany w tym zakresie są potrzebne, ale raczej systemowe, a nie kosmetyczne. Dziękuję ślicznie.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Pan senator chciał zabrać głos, tak? Proszę.

Senator Marek Konopka:

Tak, dziękuję bardzo.

Ja myślę, że senatorowie otrzymali dostateczną porcję wiadomości na temat nowelizacji tego projektu zmiany ustawy o rybactwie śródlądowym, i chciałbym wrócić do sprawy kormorana czarnego. Pan dyrektor, jeśli chodzi o swoje zalecenia, powiedział o trzech punktach, a jest również jakieś zalecenie odnośnie do nadmiernego rozwinięcia populacji kormorana czarnego. Chciałbym zapytać przedstawicieli ministra środowiska, bo w zasadzie ta sprawa jest chyba w gestii Ministerstwa Środowiska, czy są już na ukończeniu prace dotyczące zmniejszenia populacji kormorana. Bo to rzeczywiście jest już szkodnik. To nie jest tak, że to jest ptak pod ochroną, jest na to moratorium. Tyle szkód, ile kormoran czarny wyrządza w środowisku... Jeżeli przyjedziecie państwo na Mazury – a ja jestem akurat z Mazur – to zobaczycie, że to jest po prostu rozpacz. Kormorany niszczą te piękne Mazury, a dodatkowo wybierają mnóstwo szlachetnej ryby. Pan legislator napisał tu, bardzo słusznie, że... We wnioskach jest napisane: „Dlatego też prace nad strategią zarządzania tym gatunkiem prowadzone w resorcie środowiska od 2009 r. powinny zostać jak najpilniej ukończone, zaś dokument ten winien być niezwłocznie po jego zatwierdzeniu wdrożony do realizacji”. Chciałbym zapytać, na jakim etapie są te prace i kiedy zostaną zakończone.

**Radca Ministra
w Departamencie Zasobów Wodnych
w Ministerstwie Środowiska
Maria Pelda-Sypuła:**

Dzień dobry, Maria Pelda, radca ministra w Departamencie Zasobów Wodnych.

Przykro mi, niestety nie uzyskałam takiej informacji na dzisiejsze spotkanie, kierowaliśmy się głównie zakresem tego problemu, który został przedstawiony Departamentowi Zasobów Wodnych. Sprawami ochrony przyrody zajmuje się odrębny departament. Jeśli to będzie konieczne, to oczywiście ten departament zostanie poproszony o wyjaśnienia.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję. Czy...

Senator Marek Konopka:

Jeszcze jedno zdanko. Dobrze? Czy mógłbym dostać pisemną odpowiedź na to moje pytanie?

**Radca Ministra
w Departamencie Zasobów Wodnych
w Ministerstwie Środowiska
Maria Pelda-Sypuła:**

W sprawie kormoranów? Jak to się w tej chwili kształtuje, jeżeli chodzi o zmianę ustawy o ochronie przyrody, tak?

(*Senator Marek Konopka: Tak, tak, tak.*)

Oczywiście będę się starała przekazać taką informację mojemu kierownictwu i dalej do pana ministra Gawłowskiego oraz prośbę do Departamentu Ochrony Przyrody.

(*Senator Marek Konopka: Nazywam się Marek Konopka.*)

Dobrze, dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Proszę o przesłanie tego do komisji, my rozesłaliśmy to wszystkim członkom. Dobrze?

Czy są jeszcze jakieś pytania, wątpliwości? W pewnym stopniu znamy już stanowisko rządu.

Czy pan minister chciałby jeszcze coś dodać?

(*Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Kazimierz Plocke: Dziękuję.*)

W związku z tym, że opinie są różne, my zastanowimy się, co robić dalej. Na dziś zawieszamy etap dyskusji i dalsze decyzje co do tego, co zrobimy z tą sprawą, podejmiemy w prezydium.

Proszę.

**Dyrektor Biura Zarządu Głównego
Polskiego Związku Wędkarskiego
Przemysław Mielcarski:**

Słyszac te ostatnie słowa, poczułem się troszeczkę zaniepokojony...

(*Głos z sali: Proszę się przedstawić.*)

Przemysław Mielcarski, Polski Związek Wędkarski, zarząd główny, jestem dyrektorem biura.

Słuchałem tutaj z wielką ciekawością i rozpocznę od tego, że zgadzam się z sentencją pana ministra i moich przedmówców, którzy twierdzą, że regulacja zaproponowana przez legislatora nie musi być celowa. A powiem dlaczego. Ja pracuję w firmie od trzydziestu lat i powiem tak. Mniej więcej trzydzieści lat temu, to jest w 1985 r., weszła w życie ustawa o rybactwie śródlądowym. Ona była nowelizowana kilka razy w różnym zakresie, ale w Polskim Związku Wędkarskim przyzwyczailiśmy się do trybu, który jest nadużywany, a mowa o racjonalnej gospodarce rybacko-wędkarskiej. Sama nazwa wskazuje na to, że w Polskim Związku Wędkarskim doszło do przesunięcia z tej strony rybackiej na wędkarską. Polski Związek Wędkarski, korzystając z mechanizmów, których nasi ichtiolodzy nauczyli się na wielu uczelniach w Polsce, próbował wykonać coś innego, niż wykonują rybacy. Obecne przepisy są tak skonstruowane, że w przypadku każdego użytkownika rybackiego, w przypadku każdego uprawnionego do rybactwa jest możliwość oszacowania zasobów, a zatem ich rozsądnej eksploatacji. To jest takie świadectwo racjonalnej gospodarki rybacko-wędkarskiej. W PZW zajmujemy się rejestracją od 1987 r. i mamy w tym zakresie określone doświadczenia. Corocznie sześćset tysięcy wędkarzy wypełnia rejestry. Zdają je lub nie, procent zdawalności waha się od 40 do 95%, ale mamy opinie statystyków i różnych innych instytucji naukowych, szczególnie z Instytutu Rybactwa Śródlądowego, w których stwierdza się, że w przypadku dobrze prowadzonej rejestracji wystar-

czy 10% dobrze wypełnionych ankiet, czyli 10% dobrych zwrotów, żeby na tej podstawie można było oszacować zasobność danej wody, jej obecną kondycję i wszystko to, co jest nam są potrzebne do prowadzenia racjonalnej gospodarki. Prowadzimy coś takiego od wielu lat i wypracowaliśmy sobie model. Kolega słusznie zaznaczył, że jesteśmy w tej uprzywilejowanej sytuacji, że mamy kontakt z ludźmi. Inni uprawnieni w zakresie rybactwa mogą mieć tę kwestię utrudnioną. Przedstawiona tu propozycja, żeby wędkarze oddawali rejestry do starostwa, jest po prostu nierealna. Wędkarze nie pójda do starostwa, oni przyjdą do PZW zdać ten rejestr. Starostwo nie będzie zbierać rzetelnie tych rejestrów i przekazywać ich do ministerstwa, bo po prostu nie będzie miało na to ani sił, ani środków. Nie wiem, kto by miał za to zapłacić. Dalsza droga – przesyłanie tego do ministerstwa. A co ministerstwo miałoby z tym robić? I dochodzimy do sedna. Rejestracja połowów została wymyślona przez wędkarzy dla wędkarzy, czyli przez wędkarzy dla użytkowanych wód. My gospodarujemy na 60% wszystkich wód otwartych w Polsce, oprócz wód morskich. Mając taki bogaty bagaż doświadczeń, wypracowaliśmy model zdawania tych rejestrów – system kar, system nagród, różne możliwości prowadzenia rejestracji. Na czterdzieści pięć jednostek zarejestrowanych w Polsce jako PZW w czterdziestu jeden jest rejestracja masowa, co nie oznacza, że ona dotyczy wszystkich wędkarzy – ona dotyczy tych wędkarzy, którzy chcą to robić i robią to rzetelnie, oraz wód, które uznajemy za wskaźnikowe. Dane uzyskane na tej zasadzie możemy interpolować na pozostałe użytkowane przez nas wody. Do tej pory nam się to udawało. Zgodnie z zapisami ustawowymi uprawnieni do rybactwa mają możliwość badania swoich wód. Rejestracja jest tylko jedną z dróg. PZW może sobie na to pozwolić, nie wiem, czy inne instytucje również będą mogły. To nie jest kwestia specjalnych pieniędzy, tylko specjalnej organizacji. Tak jak tu kolega zauważył, do nas co roku przychodzi każdy wędkarz, żeby wykupić zezwolenie. Każdy wędkarz chcący być członkiem PZW przychodzi do swojego koła – tych kół jest w Polsce dwa tysiące czterysta – i mamy z nimi kontakt na bieżąco. Obawiam się, że propozycja, żeby on wracał do swojego starostwa i tam składał ten rejestr, jest po prostu nierealna.

Ostatnia kwestia, już kończę. Rejestry zostały wymyślone w Polsce przez wędkarzy i dla wędkarzy. Nie jest prawdą, jakoby w wielu różnych krajach to było mocno rozwinięte. To jest nieprawda. Polska jest bardzo ciekawym krajem, u nas i rybactwo, i wędkarstwo stoją na zupełnie innym poziomie niż gdzie indziej w Europie. Wędkarze chcieli tej rejestracji, zmagali się z nią przez piętnaście lat, mieli określone trudności, pamiętacie państwo, radio, telewizja, różnego rodzaju media... Teraz już przechodzimy nad tym do porządku dziennego, bo daje nam to określone efekty, ale jest to sytuacja specyficzna i uważamy, że dotychczasowe przepisy, które mówią o tym, że jest możliwość wprowadzenia rejestracji... Dla tych, którzy uważają, że u nich będzie to sprawniejsze... Akurat w PZW zdaje to egzamin. Jeżeli my mielibyśmy stosować narzędzia rybackie, rybactwo – ostatnimi czasy, jak państwo na pewno zauważyliście, jest to dosyć niezręczne narzędzie do badania tego, co znajduje się w wodzie – przeciwko

naszym wędkarzom... Być może w takiej sytuacji odstąpilibyśmy od tej rejestracji, bardzo trudnej, kosztownej i pracochłonnej. Narzędzia rybackie są najlepszym miernikiem tego, co znajduje się w wodzie, ale rejestracja się nam sprawdza. Na tym skończę. Uważam, że przedstawione tu propozycje są niecelowe, a dotychczasowe zapisy są trafne i wypełniają oczekiwania wszystkich uprawnionych do rybactwa. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękujemy.

Pan minister i później jeszcze przedstawiciel NIK.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Kazimierz Plocke:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Wysoka Komisjo!

Chciałbym wzmocnić stanowisko przedstawiciela Polskiego Związku Wędkarskiego. Sześćset tysięcy wędkarzy to są osoby zorganizowane w Polskim Związku Wędkarskim, a generalnie w statystykach mamy prawie 1 milion 800 tysięcy wędkarzy, którzy nie są w organizacji, tworzą całą grupę... Taka jest skala, jeśli chodzi o wędkarzy w Polsce.

Druga sprawa. Chcę zwrócić uwagę na to, że zaproponowane rozwiązania rzeczywiście będą nieużyteczne, bo, chociażby jeśli chodzi o funkcję ministerstwa rolnictwa, rejestry przekazywane przez starostów niczego nie rozstrzygną, nie ułatwią. To jest tylko i wyłącznie praca statystyczna. Właściwie trzeba postawić pytanie, kto będzie za to płacił i jaka będzie efektywność tych działań.

Kwestia trzecia dotyczy zadań i tych rozwiązań, które obowiązują dzisiaj. Uprawniony do rybactwa, zgodnie z ustawą o rybactwie śródlądowym, jest zobowiązany do tego, żeby rejestrować wszelkie zdarzenia, dokumentować je i udostępniać odpowiednim instytucjom, co jest obecnie stosowane w praktyce. Druk RRW-23 jest podstawowym dokumentem, którym posługuje się Instytut Rybactwa Śródlądowego, wytyczając określone kierunki działania, w tym dotyczące zarybiania itd. Co roku z budżetu państwa przeznaczamy około 5 milionów złotych na zarybianie. I teraz, gdy rzeczywiście mamy się zmierzyć z kwestią natury, to... Pan Abramczyk zwrócił uwagę na to, że około 12–13 milionów t ryb zjada kormoran. Owszem, kormoran jest ptakiem chronionym na mocy dyrektywy ptasiej i minister środowiska jest zobligowany do wykonania tego zadania, ale w rozporządzeniach są odniesienia dotyczące tego, w jaki sposób organizacje rybackie mogą składać wnioski do dyrektorów regionalnych ochrony środowiska i uzyskiwać zezwolenie na odstrzał. Ja rozumiem, że to być może nie wyczerpuje całości zagadnienia. Na dzisiaj jest tak, że minister środowiska pracuje nad tym zagadnieniem we współpracy z ministerstwem rolnictwa, wiemy o tym doskonale. Owszem, uzgodnienia są trudne, ponieważ nie dotyczą rozstrzygnięć krajowych, one dotyczą przede wszystkim rozstrzygnięć unijnych. Taka dyskusja ma być wzbudzona, zarówno przez ministrów rolnictwa do

spraw rybołówstwa Unii Europejskiej... My na posiedzenie naszej rady chcemy przygotować taki materiał, kompatybilny z tym, co będzie prezentował minister środowiska na poziomie europejskim. To nie jest prosta sprawa, żeby było jasne, ponieważ na poziomie europejskim musimy znaleźć dobrych partnerów, którzy będą prezentowali podobne myślenie, bo wszyscy mówią o tym samym, ale kiedy mówi się o szczegółach, to każdy myśli inaczej i każdy spogląda w stronę organizacji proekologicznych, co one powiedzą. A więc to nie jest takie proste, problem jest i na dzisiaj musimy sobie z tym problemem radzić na tyle, na ile pozwalają nasze krajowe przepisy.

Podsumowując, Panie Przewodniczący, chciałbym jeszcze raz prosić o to, żeby uwzględnić nasze stanowisko i nie procedować nad tym projektem, bo on niczego nie rozstrzygnie, nie wprowadzi nowej zasady w całej technice legislacyjnej. Tak że z punktu widzenia legislacji i interesów całego sektora rybackiego, wędkarskiego te przepisy będą martwe. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Proszę, jeszcze przedstawiciel NIK chciał...

Pełniący Obowiązki Dyrektora Departamentu Prawnego i Orzecznictwa Kontrolnego w Najwyższej Izbie Kontroli Zbigniew Wrona:

Bardzo dziękuję, Panie Przewodniczący.

Szanowni Państwo!

Zbigniew Wrona, dyrektor Departamentu Prawnego i Orzecznictwa Kontrolnego.

Chciałbym nawiązać do tego, co powiedział pan doktor Zyśk – my nie wskazaliśmy metody regulacji. Chciałbym podziękować Biuru Legislacyjnemu za wykonaną pracę, bo z legislacyjnego punktu widzenia jest to projekt jasny i czytelny, ale rzeczywiście, pan dyrektor Zyśk też to podkreślał, on budzi wątpliwości z punktu widzenia dostosowania do ducha czasów. Czy ta metoda papierowa byłaby najlepsza? To budzi też moje wątpliwości, nie upieramy się przy tej metodzie. Ale to, co jest tutaj istotne, to wyniki naszej kontroli, bo to jest źródło pewnych wniosków. Według pewnych szacunków wędkarze łowią 80% tego, co łowi się w połowach gospodarczych, według ankiet – 200%. Różnica, rozpiętość tych danych jest ogromna i ich wiarygodność może budzić duże wątpliwości, dlatego nie podzielałbym tak daleko idącego optymizmu przedstawiciela Polskiego Związku Wędkarskiego co do tego, że jest tak dobrze i wszystko jest opanowane. Wskazujemy pewien problem, który jest nierozwiązany. Rzeczywiście ta metoda papierowa to chyba nie jest najlepsza droga, zasypywanie starostw tymi... Ale myśmy się nie upierali się przy takiej metodzie, nie wskazywaliśmy jej. Opierając się na wynikach kontroli, trzeba twardo powiedzieć, że tutaj nie jest dobrze, jeżeli chodzi o szacunki i znajomość rzeczy w kwestii tego, jaki procent połowu gospodarczego stanowi ten połów amatorski. Czyli to dalej jest problem do rozwiązania.

Chciałbym jeszcze poprosić wysoką komisję o pochylenie się... o danie nam jakiegoś czasu, może nawet w roboczych kontaktach z Biurem Legislacyjnym udałoby nam się coś zaproponować... Chodzi o tę kwestię monitorowania zasadności istnienia obrębów ochronnych w takim, a nie innym kształcie. Wyniki kontroli pokazały, że w większości przypadków ta kwestia jest właściwie nie ruszana, mówiąc trywialnie. Są obwody z 1987 r., które sobie istnieją na papierze, i nie ma nikogo, kto pochyliłby się i aktualizowałby stan prawny. A jeżeli te obręby ochronne mają być skutecznym, sensownym instrumentem w gospodarce rybackiej, no to muszą być aktualne, muszą być aktualizowane. Myślę, że tutaj, jeśli chodzi o stronę legislacyjną, nie byłoby trudno zaproponować jakiś przepis. Chodziłoby o to, żeby jednak... Jak coś ma być permanentne, jak jest powiedziane „macie to aktualizować”, to najczęściej nie jest to robione w sposób zdyscyplinowany, odpowiedzialny, ale jeżeliby określić jakiś okres, kiedy należałoby dokonać przeglądu, aktualizacji takiego obrębu ochronnego... Myślę, że to nie byłby ani uciążliwy, ani też trudny do zaproponowania przepis. A więc jeszcze w związku z tym chciałbym prosić komisję o to, żeby... Rozumiem, że to jest pierwsze posiedzenie z pewnego cyklu, tak to wynikało z początkowych zapowiedzi, więc chciałbym prosić, żebyśmy mogli jeszcze nad tym popracować. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Znamy już stanowiska wszystkich. Tak jak mówiłem, propozycje, które zostały tutaj przedstawione, informacje o wynikach kontroli NIK są dla nas zawsze cennym materiałem, za który dziękujemy. Myślę, że rząd też ceni sobie, zresztą pan minister to mówił, te wszystkie kontrole...

(*Głos z sali: Wnioski.*)

...to, jakie wnioski z tego wynikają. Te wnioski dają do myślenia i jednemu, i drugiemu ministrowi. My nie chcemy być szkodnikami i komuś czegoś psuć, nie chcemy nikomu niczego narzucać, ale skoro jest jakiś materiał, jakaś dyskusja, to warto wyciągnąć z tego wnioski. Ja nie podejmuję dzisiaj żadnych decyzji co do podejmowania przez nas jakichś decyzji. Jest sugestia pana dyrektora, żeby się jeszcze nad tym pochylić i zastanowić. Nie widzę przeszkód, żeby dalej dyskutować, prowadzić jakieś rozważania, może to przyniesie jakiś nowy trop, może coś usprawni. Jeśli to pójdzie w dobrym kierunku, to może tak będzie, a jeżeli nie, to przecież w każdej chwili można się z tego wycofać i powiedzieć, żeby resort rolnictwa i resort środowiska same wypracowały z zainteresowanymi osobami takie rozwiązanie, które będzie wszystkim odpowiadać.

Z kontroli wynika to, o czym już wielokrotnie mówiliśmy, to znaczy że jest problem z kormoranami. Mówiliśmy o tym już parę razy, wracamy do tego i stąd prośba do ministra środowiska i ministra rolnictwa, żeby znaleźć rozwiązanie, które by posłużyło racjonalnej gospodarce rybackiej, a nie... To, co się dzieje z powodu, jak tu nazwano, szkodnika, bardzo inteligentnego, jak tu jeszcze powiedziano, który wyłowi to, co najlepsze, a dla nas najbardziej cenne...

Myślę, że dzisiejsza dyskusja poszła nie tylko w kierunku tego, żeby wyciągnąć wnioski legislacyjne, ale też żeby wnioski, które są w wynikach kontroli... żeby całościowo popatrzeć na ten dokument. Myślę, że na razie odłożymy te sprawy legislacyjne, nie będziemy ich ciągnąć do czasu, aż urodzi się jakaś nowa myśl, która by dawała szansę pociągnięcia spraw w tym kierunku.

Proszę, jeszcze Biuro Legislacyjne.

Starszy Legislator w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu Michał Gil:

Panie Przewodniczący, po tym, co usłyszałem w ostatnim zdaniu, nie jestem pewien, czy moja uwaga będzie zasadna, ale... Jeśli komisja chciała, bym przygotował na następne posiedzenie jakiegokolwiek propozycje zmian, to chciałbym usłyszeć jakieś wytyczne co do tego, w jakim kierunku miałbym zmierzać.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Nie no, powiedzieliśmy sobie, że... Pan dyrektor miał prośbę, uwagi do przedyskutowania z panem legislatorem. Nie widzę przeszkód, żeby wymienić poglądy i... Po wymianie tych poglądów wrócimy do tematu, do kwestii, czy warto się nad tym pochylić, czy nie. Skonsultujemy to z jednym i drugim panem ministrem i wtedy zwołamy komisję, jeśli chodzi o to, czy jest taka potrzeba, czy nie. Jeśli nie... Jeszcze raz mówię: nie mamy zamiaru nikomu szkodzić, chcemy tylko, żeby te wyniki kontroli posłużyły wszystkim i żeby coś dobrego z tego wynikło. Jeśli będzie potrzeba, to będą rozwiązania legislacyjne, a jeśli nie, to sama dyskusja, która się dzisiaj odbyła, wniosła już coś, co jest pozytywne, i uważam, że...

Proszę, jeszcze pan senator.

Senator Marek Konopka:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Usłyszeliśmy stanowisko PZW, przedstawiciele gospodarstw rybackich i stanowiska ministerstwa rolnictwa i Ministerstwa Środowiska. Za jakiś czas się spotkamy i znów padną te same argumenty z jednej, z drugiej i z trze-

kiej strony, a wprowadzać jakieś zmiany legislacyjne na siłę, to chyba nie jest metoda. Zatem ja, odwołując się do ostatniej wypowiedzi pana ministra Kazimierza Plocke, chcę złożyć wniosek o to, byśmy zaniechali prac nad tym projektem ustawy.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Jest wniosek, więc go muszę poddać pod głosowanie. Ja nie mam nic przeciwko temu, żeby wniosek...

Senator Marek Konopka:

Tak, tak, tak. No bo w sprawie kormoranów, z którymi jest naprawdę bardzo, bardzo potężny problem, to w tym projekcie nic nie ma, a nad tym powinniśmy się pochylić. A jakieś tam nowelizacje, jakieś dopieszczanie tego projektu, gra słówek pomiędzy Biurem Legislacyjnym... Rzeczywiście, pan legislator pochylił się nad tym, przygotował projekt, ale słyszeliśmy, że powiedziano tu dzisiaj jasno i wyraźnie, że jeżeli to zmienimy, to do niczego to nie doprowadzi. Tak że ponawiam ten wniosek i proszę...

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Ja tylko... Nie chciałem mówić o czymś przeciwnym, tylko powiedziałem, że przerywamy pracę i nie procedujemy dalej. Jest tylko prośba pana dyrektora z NIK o ewentualne konsultacje. Jeżeli te konsultacje mogą się odbyć zawsze, to nie ma problemu. Jeżeli jest wola, żeby dalej nie procedować i zagłosujemy za tym, to... Taka będzie wola komisji.

Czyli należy zarządzić głosowanie. Tak? Kolega podtrzymuje wniosek?

(Senator Marek Konopka: Tak.)

Dobrze.

Kto jest za przyjęciem wniosku pana senatora Konopki o tym, aby nie procedować dalej nad tym wypracowanym aktem? (5)

Kto jest przeciw? (2)

Kto się wstrzymał od głosu? (1)

W związku z tym, że wyczerpaliśmy porządek dzisiejszych obrad, zamykam posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Jeszcze raz dziękuję państwu za uczestnictwo.

(Koniec posiedzenia o godzinie 18 minut 01)

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii